Nr 39 — Kraków, Niedziela 16 Lutego 1913. — Rok [illegible] w roku

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Zgubne dążenia.

Atmosfera, w której teraz żyjemy, jest pełna niespokojnego oczekiwania i podnieconych nadziei. Oto znowu nadchodzi jedna z tych wiosen, których już kilka mieliśmy po rozbiorze, a które stały się etapami i drogowskazami naszego narodowego życia — w niewoli. Czy kiedy z dalekiego południa dochodziły przytłumione odgłosy mazurka Dąbrowskiego, — czy kiedy Cezar zachodu gromadził nad Niemnem swoje wielojęzyczne zastępy, — czy kiedy Piotr Wysocki prowadził swoich młodych towarzyszy na Belweder, — zawsze przedtem wzrastał i subtelniał instynkt narodu w jasnowidzeniu bliskich przełomowych wypadków.

To też w każdym z nas tkwi i nurtuje ta żywa tęsknota, aby — jak mówi nasz wielki poeta — „mieć choć jedną taką wiosnę w życiu".

I nie można dziwić się społeczeństwu, znękanemu przez długie lata niewoli, strasznego ucisku i krzywd niezliczonych, że całe tęskni do wyzwolenia, że każdy, nawet nie dość uchwytny moment, zwiastujący lepszą przyszłość, przyjmuje gorąco, a nawet namiętnie i gotowe jest pójść za każdem hasłem, które głosi bliską wolność.

Przeżyliśmy już wiele takich momentów i równie wiele przeżyliśmy zawodów, rozczarowań i upokorzeń, przywiązując do nich zbyt wielką wagę, idąc nawet na oślep za impulsem chwili.

Wszystkie te smutne doświadczenia nie zabiły w nas na szczęście wiary w konieczność tryumfu naszej dobrej sprawy i bardzoby źle już z nami było, gdybyśmy wyłącznie chłodnym rozumem i spokojną rozwagą oceniali nasze położenie i naszą przyszłość, gdyż wówczas stanęlibyśmy odrazu u brzegu rospaczy.

Nie! my wierzymy i wierzyć nie przestaniemy, że światem rządzi Najwyższa Sprawiedliwość, której wyroki i postanowienia są dla nas niezbadane i która prędzej, czy później i o nas nie zapomni, a ta niewzruszona wiara nie przeszkodzi nam nigdy, także według ludzkich sił i miar oceniać bieżące wypadki i wykorzystywać chwile słabości naszych wrogów, aby dopomódz do ich upadku i wydrzeć im zrabowane nam prawa.

Z tego też źródła płynie gorączka obecna i ten nastrój podniecony, który zwolna zaczyna ogarniać całe nasze społeczeństwo, wywołując wszędzie pewien ferment, ujawniający się w rozbieżności zapatrywań na taktykę, jakiej powinniśmy się trzymać.

* * *

Do ofiar jesteśmy przyzwyczajeni i wiemy dobrze, że powinniśmy je ponosić nawet wówczas, gdy nie jesteśmy zupełnie pewni, czy owoce ich będą proporcyonalne do rozmiarów ofiary; bo właśnie znamieniem ofiarności jest jej absolutna bezinteresowność i bezwzględna dobrowolność. Więc i teraz, chociaż nie wiemy, czy wskazówka zegaru dziejowego już się posuwa ku naszej godzinie, nie wolno nam biernie i obojętnie przypatrywać się biegowi wypadków, które, jakikolwiek obrót wezmą, — w ten lub inny sposób silnie i bezpośrednio dotkną najżywotniejszej treści naszego narodowego bytu. To też wszystkie próby, zmierzające do tego, aby możliwe i bliskie międzynarodowe konflikty nie zastały naszego społeczeństwa zupełnie nieprzygotowanem i zdezorganizowanem, — należy przyjąć jako objaw pomyślny i dodatni i poprzeć je szczerze, konsekwentnie i gorąco. Bo tylko wówczas, gdy będziemy przedstawiać pewną zorganizowaną siłę, gdy przynajmniej w pewnym zakresie potrafimy uczestniczyć w nadchodzących wypadkach, jako czynnik samodzielny i samorzutny, — możemy mieć nadzieję, że przy końcowych rozrachunkach i nasz głos także zostanie wysłuchany i nasze żądania będą wzięte w rachubę.

Wszelkie jednak te przygotowania i te organizacye znajdą tylko wówczas oddźwięk w całem społeczeństwie i będą miały należyty walor, — jeżeli w nich znajdzie się najwyższy i najczystszy wyraz naszej narodowej myśli, — najdoskonalsze streszczenie naszego narodowego programu. Wszelka natomiast przymieszka partyjnych pożądań, każda próba spożytkowania tej osobliwej chwili dla stronniczych lub osobistych ambicyj, każde zboczenie w kierunku społecznych lub klasowych przeciwieństw, — wypacza, zaprzepaszcza i dostojną niweczy zasadę narodowej solidarności i jest tylko brutalnem stwierdzeniem naszej bezsilności i naszego wewnętrznego rozbicia.

* * *

Nie będziemy na tem miejscu zajmować się szczegółowo polemiką na temat: Komitet obywatelski, czy Komisya Tymczasowa, ale stwierdzić musimy, że utworzenie i skład tej ostatniej jest właśnie znamiennym i smutnym objawem zamącenia pojęć, zaostrzenia partyjnych namiętności i osłabienia narodowego poczucia. W Komisyi Tymczasowej połączyły się i sprzymierzyły dwie demagogie, nurtujące i szarpiące nasze społeczeństwo hasłami złowrogiej nienawiści społecznej i i. najniebezpieczniejszych klasowych przeciwieństw.

Sojusz ten, — pod **każdym** względem dziwnie nienaturalny, — bo cóż może mieć wspólnego nasz konserwatywny, do ziemi fanatycznie przywiązany włościanin z hasłami międzynarodowej rewolucyi, — jest wynikiem osobistych i partyjnych ambicyj i zawiści. Tylko te pobudki mogły sprzągnąć do wspólnego działania panów Daszyńskiego i Stapińskiego, którzy, przedstawiając pod każdym względem kierunki rozbieżne, a nawet wrogie, mają wspólną tylko taktykę demagiczną, ignorującą zasadniczo narodowe interesy.

Obaj ci politycy nietylko nie dorośli do roli przywódców narodu, ale nigdy dotychczas nie pretendowali do reprezentowania całości narodowej myśli; nie pozwalał im na to ich ściśle klasowy program, a przytem uczucia patryotyczne są przez socyalistów traktowane zawsze jako niższorzędne i reakcyjne. Skądże więc ten zapał „wszechpolski" u twórców Komisyi Tymczasowej, — u międzynarodowego socyalisty, dla którego sprawa żydowska stoi przed polską i chłopskiego agitatora, którego cały program narodowy streszcza się w demagogicznem haśle: „chłopi wybierajcie chłopa"?

Nie można się temu dziwić, że ogromna większość społeczeństwa z największą nieufnością i obawą spogląda na powstanie i działalność t. zw. Komisyi Tymczasowej, jako na bolesny objaw narodowego rozbicia, a niezwykłe poparcie udzielane jej przez żydów, może ten nastrój tylko wzmocnić.

* * *

W momentach przełomowych, kiedy rozgrywać się mogą losy narodu, solidarność narodowa staje się przykazaniem, którego nikomu nie wolno naruszyć, a każde warcholstwo zmienia się w zdradę.

Jasne, czyste i harmonijne powinno być nasze działanie, jak czystą, jasną i świętą jest nasza sprawa, to też gdy nawet teraz widzimy objawy niezgody, rozbicia i waśni zabójczej, przychodzi na myśl ten okropny i wstrząsający obraz z „Anhellego", kiedy wygnańcy na Syberyi rozpoczęli spory o to, jaka ma być przyszła Polska? Więc aby się przekonać, kto ma słuszność, „zawieszono na krzyżach owe ludzie obłąkane, a ten co był na prawo krzyczał: równość — a ten co był z lewej krzyczał: krew", a inni czekali, który z ukrzyżowanych dłużej żyć będzie, aby pójść za jego hasłem...

Czyż zawsze mamy czekać na hasła obłąkanych?...

Czy zawsze rządzić będą nami trybuni, którzy — jak mówi poeta — mają na ustach słowo: **lud**, ale nigdy słowa **naród** nie potrafią wymówić?

Dwie wojny.

Jesteśmy świadkami toczących się obecnie w Europie dwóch wojen. Jedna z nich prowadzona jest na pióra, w drugiej czynności piór spełniają armaty i karabiny. W pierwszej, toczącej się między Wiedniem a Petersburgiem, mierzą swe siły hr. **Berchtold** i p. **Sazonow**, w drugiej **Izzet** basza, **Szukri** basza, **Enver** bej i inni, rozprawiają się orężnie z generałami: **Iwanowem**, **Dimitriewem**, **Martinowiczem**, **Sapuntzakisem** *et consortes*.

Punktem wyjścia dla wiedeńsko-petersburskich zapasów jest misya ks. **Hohenlohego**, a względnie półurzędowe oświadczenia, przez nią wywołane a podane przez „Fremdenblatt" i „Rossię".

Już wczoraj zaznaczyliśmy głosy prasy wiedeńskiej o komunikacie „Fremdenblattu", dające się streścić w ten sposób, że nie zawiera on wcale momentów, które mogłyby gruntownie uspokoić opinię publiczną na punkcie przyszłego ukształtowania się stosunku Austro-Węgier do Rosyi. Jeżeli jednak komentarze dzienników wiedeńskich do komunikatu we „Fremdenblacie" nie były zbyt optymistyczne, to komentarze do komunikatu „Rossii" są wprost pessymistyczne.

I tak, „Die Zeit" nazywa komunikat rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych prostą grą słów, **obliczoną na naigrawanie się dyplomacyi rosyjskiej z Austro-Węgier**. Gdyż nikt chyba nie uwierzy, aby polityczny program Rosyi zasadzał się na przekonaniu, iż państwa bałkańskie mają się rządzić same — jak to głosi przewrotnie komunikat rosyjski. Zaś „Wiener Allg. Ztg" czyni ironiczną uwagę, że wszystko ułoży się jak najlepiej, ponieważ Rosya zapowiada, że samodzielność państw bałkańskich, do których przecież należy i Albania, jest najprostszem rozwiązaniem sytuacyi.

Nawet „N. Fr. Presse", „robiąca" zawsze politykę pokojową w interesie spekulantów giełdowych, tym razem musiała przyznać, że komunikat „Rossii" nasuwa poważne wątpliwości. Skoro bowiem w tym komunikacie jest mowa o historycznej misyi Rosyi na Bałkanie, to pod nią można rozumieć jedynie protektorat nad państwami bałkańskiemi.

Prasa rosyjska przyjęła na ogół komunikat „Fremdenblatu" bardzo nieprzychylnie. „N. Wremia" kończy swe uwagi o nim wyrażeniem przekonania, że nie jest on czem innem, jak **wyszydzeniem Rosyi, państw bałkańskich i zdrowego rozsądku**(!!!). Liberalno-żydowska „Riecz" czyni złośliwą uwagę, że skoro Rosya uważa swą misyę na Bałkanie za skończoną — to misya ks. Hohenlohego rzeczywiście się powiodła. Trudno jednak pogodzić się z myślą, aby Rosya mogła naprawdę zająć podobne stanowisko.

Prasa francuska i angielska wobec tej wojny na pióra zajmuje stanowisko wstrzemięźliwe i wyczekujące. Jedynie „Daily Graphic" wyraźnie podnosi, że misya ks. Hohenlohego wcale nie przyczyniła się do uspokojenia zdenerwowania w Europie.

Z prawdziwej wojny nie ma wiele nowego do zanotowania. Faktem pomyślnym dla Turków, nabierających z dnia na dzień coraz więcej otuchy, jest, że **Adryanopol** wciąż się trzyma i że pod **Czataldżą** Bułgarzy

zaniechawszy wszelkiej ofenzywy cofnęli się ze stanowisk dotąd zajmowanych.

Dziennik „Sabah" donosi z **Adryanopola**, że w mieście jest jeszcze środków żywności na 8 miesięcy, w szkołach odbywa się nauka, zdrowotność w mieście jest wyborną, a brak jedynie cukru, nafty i soli. Zarząd telegrafu oprócz oficyalnych telegramów przyjmuje także prywatne radyogramy aż do 60 słów. Jeden z oficerów tureckich przesłał na tej drodze swej rodzinie wiadomość, że w Adryanopolu jest dosyć środków żywności i amunicyi. „Tanin" znów twierdzi, że **Skadar** i **Janina** tak walecznie się bronią, że prawdopodobnie nie poddadzą się i będą przy zawarciu pokoju stanowiły przedmiot zamiany.

Charakterystycznem jest, że prasa serbska, która przez pewien czas była przycichła w swych napaściach na Austro-Węgry, znów zaczyna hecę antyaustryacką. Widocznie powiał znów z **Petersburga** wiatr, podniecający ambicye serbskie. Jeden z najwpływowszych dzienników belgradzkich „Serbska Zastawa" występuje ostro przeciw Austro-Węgrom i podnosi plany stworzenia **Wielkiej Serbii, która będzie obejmowała także Bośnię, Hercegowinę, Dalmacyę, Chorwacyę i Slawonię**.

Ten nowy wiatr z **Petersburga** daje się odczuwać bardzo w **zatargu rumuńsko-bułgarskim**. Z **Berlina** bowiem sygnalizują przekonanie tamtejszych sfer politycznych, że odporne stanowisko Bułgaryi w tym zatargu tłómaczy się zawarciem przez nią tajnego układu z Rosyą, która przyrzekła jej swe czynne poparcie na wypadek gdyby Rumunia z bronią w ręku chciała dochodzić swych pretensyj na pograniczu Dobrudży.

Z dnia.

O Akademię górniczą w Krakowie. — Wglądanie w księgi handlowe.

Poseł Zarański skarcił wczoraj w komisyi budżetowej Izby posłów śmieszne pretensye miasteczka Leoben. Poczciwi Abderyci z Leoben zabraniają Krakowowi posiadadania Akademii górniczej. Wiedzę górniczą powinni — zdaniem Leobeńczyków — Pola-

---

72 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Komisarz wybiegł naprzód z kilku szeregowcami, biegł linią ukośną, zbliżającą go do upragnionego celu. Naraz upadł i to nie przez fortel. Upadł naprawdę, dostawszy wprzód pchnięcie w bok, bezkrwawe, ale bolesne, pod stopami uczuł próżnię i stoczył się na coś miękkiego. Wpadł oto do rowu, jednego z tych, które wykopano tu przed bitwą, by służyły za pułapkę koniom francuskiej jazdy, na razie wymarzona kryjówka. Leżał tak chwilę, czując nad sobą ziemię dudniącą od końskich kopyt. Harcowano tam po błoniu, zapewne ta jazda, która go obaliła. Nagle usłyszał polską mowę a raczej krzyki i nawoływania. Jakieś ciało runęło ciężko, tuż blisko. Nad sobą prawie, usłyszał przedzgonny jęk.

— O! Jezu!

A potem krzyk rozpaczliwy.

— Boże miłosierny! to Polak, my swoi.

— A jużci swoi — a poco najeżdżacie nas, z jakimiści szwabami.

— Przystań zuchu do nas.

— A jużci! ja cesarski.

I znów szczęk broni, a potem z obu stron grad obelżywych wyrazów.

— Lancę im wydrzeć, niech nie kalają ułańskiej broni.

— Hola chłopcy, szarża na działa. Tentent oddalił się, a gdy zwabiony dźwiękami polskiej mowy, komisarz wygramolił się ze swej kryjówki. Za późno już było, by się dać poznać, dość wczas, by objąć jeszcze wzrokiem lekki konny hufiec. Poznał mundury. Szwoleżery to były polskie. 300 jeźdźców w czerwieni i bieli — rozsypanych po błoniu. Twarzy ich nie mógł widzieć, ale ogień, fantazya, polot rycerski, — archanioły bitwy. Zapatrzył się jak w obraz. A przecież jeden z tych rycerzy leżał już tu, sztywny, martwy trup. Rany miał krwawsze od czerwieni wyłogów, skroń bledszą od nieskazitelnej bieli paradnego munduru. Bo w pełnej paradzie wystąpił pułk polski na bitwę wagramską, w białych półfrakach, z pióropuszami u rogatywek. A szwadron, co nikł z oczu zbiegowi, lecąc zdobywać działa, ten sam był z pod Samosierry, trzeci szwadron Kozietulskiego — lancę tu miał zdobyć, lancę, której mu dotąd brakło. Wydzierali ją żołnierze przeciwnikom, by dokazywać z nią takich cudów, że aż cesarz zadziwił się, słysząc o nich później i był trochę markotny. Dlaczego tylko Polacy, czemu Francuzi nie umieją obchodzić się z tą bronią. Myśl ta prześladowała Napoleona od dnia bitwy pod Wagram i dała początek napisanej na jego polecenie uczonej rozprawie, o sposobie używania królowej białej broni.

Bitwa oddalała się coraz bardziej. Komisarz stał wciąż jeszcze w miejscu. Przykuła go groźnie piękna twarz młodego ułana, co tu padł przed chwilą. Czyja ręka zadała mu cios śmiertelny. W uszach mu jeszcze brzmiał krzyk rozpaczliwy, a potem gniewne i obelżywe słowa, jakie tu rzucali sobie, walczący z obu stron ułani-Polacy. Ze też los dał się im zetknąć, im właśnie. Ot polska dola. A i on, jakże łatwo mógł zginąć od swoich. Cóż teraz? Gotów był poddać się pierwszemu napotkanemu oddziałowi, ale dokoła niego nie było prawie żywych. Ruchoma fala odpłynęła gdzieś w inną stronę. A w miarą, jak oddalały się odgłosy bitwy, podnosił się od ziemi zbiorowy gasnący jęk, czasem ostry, przeraźliwy krzyk rozdarł powietrze. Wreszcie życzenie jego zostało spełnione. Siedzącego przy małej sadzawce z gromadką rannych zagarnął oddział wywiadowczy. Nazajutrz dowiedział się, że bitwa, w której uczestniczył uwieńczona została najświetniejszym tryumfem francuskiej broni. Razem z tem oświadczono mu, że jako polski jeniec wcielonym został do legii nadwiślańskiej.

— Zobaczysz piękny kraj, mój zuchu — upewniali go Francuzi i połączysz się z rodakami.

Wiadomość ta spadła na niego jak grom w chwili gdy był pewien, że wszystko co przebył jest już prawie tylko złym, bezpowrotnym snem. Nie protestował, bo i na cóżby się to zdało. Rozkaz był wyraźny i obejmował wszystkich jeńców polskich, ujętych w tej wojnie.

Tak więc w niespełna miesiąc po wyruszeniu z Ostrowa, zmienił tylko krój i barwę kurtki żołnierskiej i maszerował znów w szeregu, aby hen na dalekiem południu gromić Hiszpanów, a w razie potrzeby i Anglików. Ot, polska dola!

ROZDZIAŁ VIII.

Kraków wyzwolony.

W chwili, gdy komisarz Zabielski oddalał się coraz bardziej od kraju, unoszony silniejszą od siebie falą, brat jego powracał od wielkiej armii, zluzowany przez innego polskiego kuryera, kapitana Malczewskiego. Wojska polskie weszły już były do Krakowa, a wódz naczelny zajął kwaterę w pałacu Krzysztofory, tam więc pospieszył Zabielski zaraz po przybyciu. Pilno mu było podzielić się ze swoimi nowinami, naogół pomyślnemi. Złożywszy więc urzędową depeszę w kancelaryi biegł szybko po szerokich kamiennych schodach, prowadzących na górne piętra, przeskakując po kilka stopni naraz i zatrzymał się wreszcie, przed zamkniętemi drzwiami, poza któremi wrzało jak w ulu. Otworzył je i stanął w progu, lecz w pierwszej chwili nie widział przed sobą nic prócz gęstych kłębów tytoniowego dymu. Po niejakim czasie dopiero odróżniać począł znajome rysy i głosy znajome. I zdał sobie sprawę z całości obrazu. W ogromnej sali ponad stołem nakrytym i suto zastawionym przelatywały z błyskawiczną szybkością, przeróżne pociski, jabłka, cytryny, spore kęsy chleba, lub nawet drewniane stołki. Pociski te nie padały na podłogę, bo chwytano je w lot, by je znów odrzucić przeciwnikowi.

Nikt nie siedział przystojnie przy stole mimo apetycznie dymiących półmisków. Mocowano się, chwytano wpół i podnoszono do góry, a w rogu sali piętrzyła się barykada z krzeseł, poza którą kilku oficerów broniło się bohatersko towarzyszom, zdobywającym z impetem tą improwizowaną twierdzę.

Wśród tego zamętu miotał się rozpaczliwie, lokaj księcia Józefa Johannes, trawiony zupełnie zrozumiałą trwogą o całość talerzy i wszelkiego innego naczynia, podczas gdy paru posługujących malców, przybyłych świeżo z nowemi daniami, przyglądało się z niekłamanym zachwytem tym ćwiczeniom panów oficerów, obiecując sobie odtworzyć je wiernie w otchłaniach obszernych kuchni i wewnętrznego podworca.

Młodzi to adjutanci i oficerowie różnych stopni, zgromadzeni we wspólnej jadalni, szaleli jak dzieci, zabawiali się jak żaki wypuszczone ze szkoły, ciskając w siebie czem kto miał pod ręką.

Radość i pełnia młodego życia pulsowała w głowach i sercach, rozpierała nawskroś młode piersi, szukając ujścia chociażby w chłopięcej pustocie ciesząc się wszystkiem co napotkała: uśmiechem dziewczyny, paradą wojskową, nadzieją zabawy, czy wieścią o zwycięstwie.

Elektryczny prąd tej wesołości, udzielił się wnet wchodzącemu Zabielskiemu, mimo troski jego o brata, o którego losach nie wiedział jeszcze nic pewnego. Zapuścił się też mężnie w zadymioną otchłań sali, ścisnął po drodze podawane sobie dłonie, odrzucał celnie rzucane na siebie jabłka i pomarańcze i wygłosił stanowczą opinię, iż ustawiona w rogu forteca spełniła już swe zadanie i przyjąć powinna honorową kapitulacyę.

Wszystko to ściągnęło na niego powszechną uwagę a gdy wrzawa ucichła nieco, gdy go poznano i przywitano, wszyscy powrócili do stołu, robiąc miejsce gościowi i zasypując go niecierpliwemi pytaniami. Przybywał przecież z Schönbrunn, od boku cesarza, mógł też wiedzieć o przebiegu układów, mógł położyć kres niepewności, trującej humory i utrzymującej umysły w niepokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sy czerpać jedynie w Leoben lub w Przybramie. Leoben winien mieć monopol nauki montanicznej, a studenci polscy winni pić piwo jedynie w knajpach leobeńskich. Tak rozumują poczciwi ojcowie tego poczciwego miasteczka.

Słusznie zwrócił p. Zarański uwagę, że w Akademii leobeńskiej nie uwzględnia się przemysłu górniczego w Galicyi. Polacy studyujący w Leoben narażani są na szykany ze strony ludności i studentów niemieckich. W ostatnich czasach przyszło nawet do poważnych starć. Przemysł górniczy galicyjski potrzebuje własnej Akademii, a polscy studenci polskich wykładów. Dla wiedzy górniczej nie wyjdzie to na szkodę, że nauka o geologii płynąć będzie ze źródła krakowskiego. Leoben pogodzić się musi z losem.

* * *

Protesty kół przemysłowo handlowych przeciw wglądaniu w księgi handlowe pozostaną bezskuteczne. Między stronnictwami przyszedł do skutku kompromis, który odbije się na podatnikach. Komisya rekursowa dla podatku osobisto dochodowego może „celem wyjaśnienia okoliczności ważnych dla jej decyzyi“ zażądać od podatnika, by pozwolił wglądnąć w swe księgi gospodarcze i handlowe. Gdyby ksiąg nie było, komisya zażąda przedłożenia skryptów dłużnych, pokwitowań czynszowych, wyciągów z kont, faktur i innych dokumentów handlowych. Podatnik może odmówić temu żądaniu, a wówczas komisya może uchwalić wbrew jego woli przeglądnąć jego książki. Oczywiście osoby, które książki przeglądać będą, muszą przyrzec tajemnicę. Podatnik może wydelegować do przeglądania swych ksiąg własnego męża zaufania. Przeglądanie odbyć się ma w mieszkaniu podatnika lub w biurach urzędowych. Podatnik może wykluczyć od przeglądania tych członków komisyi, którzy stoją do niego w stosunku konkurencyi.

Mimo tych ograniczeń wglądanie w księgi będzie źle przyjęte przez podatników. Dużo będzie przytem biurowości i manipulacyi, szykan i kłopotów, a czy rząd rzeczywiście wielkie mieć będzie z tego korzyści finansowe? Ale minister skarbu się uparł. Niezawodnie Izba uchwali tę oryginalną nowość podatkową. Głosowanie w komisyi odbędzie się we wtorek.

Zdjęcia z Bałkanu.

(Oryginalna korespondencya „Głosu Narodu“)

I.

Rusofilizm i austrofilizm w Serbii.

(Austrofilizm Obrenowiczów. Rewolucya w Konaku. Zwrot ku Rosyi. Jak naród przyjął zmianę dynastyi i zmianę politycznego kursu? Co zachwiało ufność Serbów w wartość przyjaźni z Rosyą? Aneksya Bośni i Hercegowiny. Rezultaty wojny z Turcyą. Rachunek strat i zysków. Pierwsze nieśmiałe głosy krytyki i pierwsze nieśmiałe kombinacye).

Belgrad, dnia 10 lutego.

Jaki jest nastrój narodu serbskiego wobec Rosyi, a jaki wobec Austryi?

Większość jest u nas przekonana, że cały naród serbski pełnymi żaglami płynie na łodzi entuzyazmu ku wielkiej siostrzycy z północy — bez zastrzeżeń i bez wyjątków.

Zdają się też to potwierdzać wszystkie objawy uchwytne, jakimi narody swe sympatye i antypatye wypowiadają na zewnątrz. Dyplymacya serbska wiernie idzie za rydwanem polityki rosyjskiej, żołnierz grozi szablą w stronę Węgier potrząsa, prasa jednomyślnie wyrzeka się monarchii habsburgskiej a lud wreszcie głośno manifestuje swą nienawiść do Austryi.

Wszystkie zatem znaki widome zdają się nieodparcie udowadniać, że Serbia cała w zupełnej zgodzie odwraca się od swego sąsiada z za Dunaju, jedynie w Rosyi zbawienia szukając.

Tymczasem rzecz ta — pozornie tak jasna i jednolita — w istocie swej jest znacznie więcej złożona.

Zacznijmy od bieguna północnego.

Jakie jest usposobienie Serbów wobec Rosyi?

Dla odpowiedzi na to pytanie trzeba się cofnąć pamięcią ku czasom ostatniej rewolucyi pałacowej w Konaku belgradzkim.

Dynastya Obrenowiczów była austrofilska. Zwłaszcza król Milan, osobisty przyjaciel cesarza Franciszka Józefa wyraźnie nawą państwową w kierunku Wiednia sterował.

Za dworem szedł rząd, za rządem prasa, a za dworem, rządem i prasą razem i naród się z tą polityką godził.

Aleksander poszedł tą samą drogą.

Atoli młody syn Milana, jakkolwiek wśród ludu bardzo popularny, rychło umiał sobie zrazić sfery rządowe swoim despotyzmem, a szerokie warstwy postępowe swoją polityką reakcyjną, krępującą wolność słowa i sumienia. Niechęć tych żywiołów wzrastała szybko i niebawem przerodziła się w nienawiść — tem niebezpieczniejszą dla tronu, że podsycaną lękiem o własne życie, któremu bezwzględność Aleksandra groziła każdej chwili więzieniem a nawet śmiercią.

Postronne podziemne wpływy wykorzystały ten nastrój i ich to ramię wyrzuciło trupy Aleksandra i Dragi z okna pałacu na ulicę.

Po owym akcie rewolucyjnym przyszła dynastya Karadżiordżewiczów, która dla prostych racyj domozachowawczych musiała się oprzeć na tem ramieniu, które ją na tron wyniosło i dobrać sobie ludzi, którzy tego ramienia byli ślepem narzędziem.

W ten sposób chorągiew na pałacu królewskim i chorągiew na pałacu rządowym w jednej godzinie zmieniły kierunek wiatru i z Wiednia powiały ku Petersburgowi.

A jakże się teraz naród wobec tego przewrotu zachował?

Warstwy inteligentne, potępiając środki, jakimi celu dopięto, przyjęły jednak zmianę prawie życzliwie. Na polu społecznem oczekiwały reform, rozszerzających ramy wolności i zakres praw obywatelskich, a na polu polityki zagranicznej chętnie widziały nową przyjaźń z Rosyą, zawsze uczuciowo bliższą od niemieckiej Austryi.

Natomiast lud przyjął przewrót dynastyczny jaknajgorzej. Jemu obojętna była perspektywa reform, obojętna była ta czy inna oryentacya polityczna, ale nie obojętny mu był jego młody *kral*, którego on kochał, a którego zbrodnicze ręce ze świata zgładziły. Odczuł głęboko zbrodnię i głęboko zachował w pamięci ohydę i bestyalizm, z jakim morderstwa dokonano.

To też król Piotr nie po stopniach miłości na tron wstępował.

Dźwigały go mocne wpływy polityczne, wspierały interesy solidarności, towarzyszyło wstrzemięźliwe oczekiwanie partyj wolnościowych — ale uczucia narodu były odeń daleko.

Inteligencya czekała a lud znosił wprawdzie terror nowej władzy i nowych ludzi, ale na ich rękach widział plamy przelanej krwi swego ukochanego *mladicza*.

Tymczasem nowi ludzie wzięli się do pracy. Nadeszły spodziewane reformy, przyszło oczyszczenie administracyi z brudów, usunięcie nadużyć — wewnętrzna atmosfera kraju pozbyła się owych chmur i owej duszności, która za czasów Aleksandra ciężyła na wszelkim objawie wolnego życia.

Inteligencya pierwsza uznała zasługi nowego rządu i pierwsza się doń przekonała.

Lud pozostał dłużej oporny.

Atoli lud serbski stoi na bardzo niskim stopniu kultury. Nieuświadomiony i umysłowo niesamodzielny zdany jest na wpływy z zewnątrz idące. Jest miękkim i podatnym materyałem rzeźbiarskim w rękach swych naturalnych przewodników ze sfer oświeconych, którzy go tam wiodą, gdzie im wola.

A ponieważ ci naturalni przewodnicy pogodzili się z nowym stanem rzeczy, przeto za ich wpływem poszły niebawem i niechętne dotąd masy ludowe.

Tym sposobem już w kilka lat po rewolucyi konakowej nastrój całej ludności się zmienia. Cały naród jest za królem, za rządem i za jego nową polityką.

I taki stan jednomyślnej zgody trwa jakiś czas niezachwianie.

Aż niespodzianie przychodzi pierwsze wstrząśnienie z zewnątrz — aneksya Bośni i Hercegowiny.

Serbia, zraniona w najwrażliwszy punkt swoich nadziei i pragnień, burzy się, grozi i wzywa pomocy — lecz bezskutecznie. Monarchia habsburgska odpiera groźby i przeprowadza swoją wolę bezwzględnie.

Pomoc zawodzi, własne siły niewystarczają i naród serbski opuszcza ręce wobec faktu dokonanego. Ale gdy mija pierwszy ból zadanej rany usiłuje wytłómaczyć sobie powody poniesionej straty.

Po raz pierwszy przeprowadza w duszy rachunek strat i zysków swej nowej oryentacyi politycznej i pierwszą nieśmiałą rewizyę korzyści odniesionych w przyjaźni z Rosyą i strat poniesionych w nieprzyjaźni z Austryą.

Bilans wypada dla Rosyi nie najlepiej. Bezwzględna dotychczasowa ufność doznaje pierwszego wzruszenia w posadach.

Mija lat niewiele i przychodzi wojna z Turkiem.

Wojna kończy się wspaniałem, wprost nieoczekiwanem w swych rozmiarach zwycięstwem. Naród upojony tryumfem i nadzieją nakreśla swym zdobyczom granice, które zagarniają całą Albanię, całą Starą Serbię i sięgają morza.

Żołnierz pocięty szablą i podziurawiony kulami kona z uśmiechem, szepcząc w tchnieniu ostatniem: Umieram radośnie! umieram za ojczyznę, którą krwią swoją podwoiłem, umieram za serbskie morze! Całe społeczeństwo nie pamięta krwi, nie pamięta ran, nie pamięta strat materyalnych a poi się jeno wizyą wielkiej Serbii od Dunaju do morza.

Wojna się kończy. Jeszcze po szpitalach konają ostatki żołnierza, jeszcze tyfus i głód kosi ludność w krajach objętych pożogą wojenną, jeszcze płoną wsie po krańcach serbskiej ziemi — a naród już się stroi w szaty godowe i szykuje się do zwycięskiego obrachunku. Pełen dumy i radości idzie po zapłatę za trudy, za nędzę, za ofiarność, za krew strumieniami przelaną.

Przychodzi dzień obrachunku i — cóż się okazuje?

Austrya stawia swoje veto i wspiera je na bagnetach. Hardo i decydująco. Powiada: „dotąd wam wolno i dalej ani kroku!“

Serbia się oburza, protestuje, odgraża, wzywa Rosyę na pomoc, Rosya trójporozumienie. Mobilizuje się cała Europa. Rosya targuje się, czasem pogrozi, ciągle dużo mówi i dużo radzi, lecz w rezultacie — krok za krokiem ustępuje, krok za krokiem się cofa.

Serbia chciała Albanii, Serbia Albanii nie dostanie. Serbia chciała morza, Serbia morza nie dostanie. I jeszcze musi w dodatku austryackich konsulów przepraszać.

I Serbia widzi, że wylała dużo krwi na próżno, a pracą jej i trudem dysponuje Austrya.

I zatem wstaje teraz drugi moment doniosłej wagi dla ewolucyi uczuć i sądów w duszy narodu serbskiego. Od nowa przychodzi chwila bolesna, w której trzeba przeprowadzić rewizyę korzyści odniesionych w przyjaźni z Rosyą i strat, poniesionych w nieprzyjaźni z Austryą.

Rewizya ponownie wypada dla Rosyi niekorzystnie — więcej jak niekorzystnie! Ufność w chwili aneksyi Bośni tylko naruszona, teraz do gruntu jest zachwiana.

Przychodzi ból, żal i gorycz — ból cichy, żal tłumiony i gorycz w sobie trawiona — bo nie czas teraz na rekryminacye, na cofanie się, na obieranie nowych dróg, na wyciąganie czynnych konsekwencyj.

Ale jest czas na refleksyę! — na postawienie sobie w duszy pytania: jak się to wszystko dzieje? Skąd to idzie, że zwycięstwa na polu, obracają się w klęski przy zielonym stole? skąd to idzie, że pomoc i oparcie, na którem tak mocno liczyli, tak stale, tak zawsze, tak beznadziejnie zawodzi?

Na to pytanie kursują rozmaite odpowiedzi — zależnie od klas, od ich zapatrywań i umysłowości.

Przewaga czyni w danej chwili różnicę głęboką między narodem rosyjskim a rządem, różnicę tak głęboką, jakby to były rzeczy zgoła odmienne, zgoła różne, zgoła nie przylegające, jakby to były — przypuśćmy — Chiny i Portugalia. Powiadają: „naród rosyjski gotów jest dla nas do największych poświęceń, ale rząd jest słabej woli.“

Ci są jeszcze najmniej niebezpieczni dla przyszłego ukształtowania się stosunków między Serbią a Rosyą. Bo ostatecznie rząd się może zmienić i wszystko będzie najlepiej na najlepszym świecie. Trzeba tylko zaczekać.

Drudzy natomiast, zachowując to samo mniemanie o narodzie rosyjskim, postępowanie rządu tłómaczą nie słabą wolą, ale jego zasadniczą, podstawową strukturą. Naród jest rosyjski — ale naród rosyjski nie ma rosyjskiego rządu. Ma rząd z daleka nawiany, który sprawuje interesy swoje i interesy obce, ale nie dba ani o interesy Rosyi, ani o interesy Słowian. Robi tyle, ile trzeba *ut aliquid fecisse videatur*.

Tych wiara w wartość przyjaźni z Petersburgiem jest już głębiej zachwiana.

Inni znowu, zawsze się z sympatyą do narodu rosyjskiego odnosząc, taktykę rządu tłómaczą nie brakiem dobrej woli ani nawet złą wolą, ale poprostu słabością — wprost bezsilnością!

Rosya może tylko grozić, ale świat wie, że groźby nie wykona. Rosya grozi, ale się boi. Boi się swych sojuszników, których o niczem z większym lękiem nie myślą, jak o wojnie, boi się własnej niezdarności, swych braków, swych złodziejów domowych, boi się zrozpaczonej Polski, boi się finlandzkich tylów, boi się rewolucyi w domu — boi się własnego cienia!

Ci, którzy tak patrzą, ci już zgoła nie wierzą w wartość wiązania swych młodych losów z losami Rosyi.

— Tak mniejwięcej złożony jest dzisiejszy nastrój warstw myślących.

— — — I jest teraz rzeczą jasną, że wszyscy ci ludzie, w których taką czy inną drogą rozumowania zachwiała się wiara w trafność dotychczasowego kierunku politycznego — że wszyscy ci ludzie mimowoli muszą się rozglądać po horyzoncie i kombinować jakby to było — gdyby było inaczej.

I jest rzeczą równie jasną, że tym wszystkim „rozglądającym się“ przedewszystkiem Austrya musi się nasuwać na oczy, jako jedyny po Rosyi możliwy punkt oparcia.

Oko mimowoli w tę stronę biegnie, myśl polityczna mimowoli o ten nowy punkt zaczepienia zahacza, lecz — uczucie nie dozwala z taką myślą się poufalić!

Za dużo bólów, złości i złorzeczeń spłynęło siwemi wodami Dunaju, który te dwa kraje od siebie odgradza, za świeża jest pamięć gniewu i przepaść krzywd, które dwa państwa rozdzieliły.

Procesowi zimnego myślenia politycznego przeciwstawiają się przeszkody uczuciowe — trudne do przebycia dla mas, które tutaj w wysokiej mierze właśnie porywami uczucia się kierują.

Ale dla mas! — nie dla jednostek wyrobionych politycznie, które w kwestyach państwowych muszą interesy kraju stawiać ponad pragnienia serca. Te jednostki potrafią pokonać trudności uczuciowe, gdy przekonanie im powie, że tam, gdzie prowadzi uczucie, tam czekają ich straty, a tam gdzie rachunek, tam leżą zyski.

A jak masy w Serbii idą za przewodem swych naturalnych przewodników z warstw oświeconych, jak potrafią gwałtownie za ich wpływem przerzucić się z jednej skrajności w drugą, widzieliśmy to wyżej, gdy była mowa o szybkiej przemianie w sympatyach ludu dla nowej dynastyi Karadżiordżewiczów.

Dlatego, gdyby ci przewodnicy uznali, że zwrot frontu jest dla Serbii konieczny, w przeciągu krótkiego czasu i naród cały by się z tą myślą pogodził.

Ułatwieniem dla pozyskania tłumów byłyby argumenty porównawcze z niedawnej historyi, które z ust Serbów w takiej redakcyi dosłownej i w takiem znaczeniu słyszałem, w jakiej je niżej podaję.

Było to podczas wojny serbsko-bułgarskiej, w czasie, gdy Austrya na dobrej stopie żyła z *kralewiną* Milana.

Bułgarzy rozbili wojska serbskie do szczętu. Droga w samo serce kraju stała im otworem. I gdy się już szykowali, by pójść tam, gdzie ich oręż zwycięski ponosił, Milan zażądał interwencyi austryackiej.

Poseł Habsburgów jawił się wówczas w obozie bułgarskim i krótko i węzłowato zwycięzcom oświadczył:

— Wszedłszy do Niszu, natkniecie się na bagnety austryackie!

I Bułgarzy wrócili do Bułgaryi!

Tak było, gdy Serbia wojnę przegrała, a tak jest, jak jest dzisiaj, gdy Serbia wojnę... wygrała!

To jest argument, który może fatalną przysługę oddać Rosyi.

Nie chcę w dzisiejszym liście wchodzić w ocenę następstw, jakie taka zmiana frontu politycznego w Serbii, miałaby znaczenie dla Serbii samej, dla Austryi, dla Rosyi, dla idei zjednoczenia Słowian pod egidą rosyjską, tem bardziej, że mówić dziś o tem, jako o fakcie już gotowym do krystalizacyi byłoby rzeczą przedwczesną. Ograniczam się tylko do zanotowania objawów, które uważnie śledziłem, sumiennie kontrolowałem i których istnienie stwierdziłem:

Nad Sawą wstają pierwsze wątpliwości, odzywają się pierwsze nieśmiałe głosy krytyki dotychczasowej, politycznej oryentacyi. Zmianie kursu trudności uczuciowe będą zaporą poważną.

Ale nie zaporą nie do przebycia!

Niech Rosya postara się o jedno jeszcze rozczarowanie więcej!.. *Mieczysław J.*

P. S. W chwili gdy list ten już był gotów, wpadł mi w ręce wstępny artykuł tut. gazety „Bałkan“ (z 10. lutego), który z przyjemnością przytaczam (w streszczeniu), jako dowód, że moje poszukiwania były trafnie przeprowadzone.

Od niepamiętnych czasów — pisze „Bałkan“ — oczy Serba były w dniach złotych i dniach ciężkich zwrócone ku Rosyi. Tam on widział swoją ziemię bratnią i stamtąd oczekiwał pomocy i spełnienia wielkiego, historycznego zadania: zjednoczenia słowian. Gdy Rosya przechodziła czasy ciężkie, myśmy z drżeniem serca towarzyszyli jej troskom — cieszyli się jej zwycięstwem, trwożyli jej klęską. Po katastrofie japońskiej i po pożodze rewolucyi, jakże często Serb wznosił oczy do nieba i modlitwami zwracał się do Boga, by wielkiej matce Rosyi dał siłę i uzdrowienie.

Gdy nadszedł rok 1908 (aneksya!) myśmy nadzieje swe złożyli w ręce Rosyi. Rosya nie była jeszcze z ran zupełnie wyleczona, ale miała już dość sił, aby nam pomódz. Nie pomogła. Myśmy aneksyę przebolelі.

Gdy wojna z Turkiem już przycichła i od oręża przechodziła do gabinetów dyplomacyi, Serbowie, okazawszy siłę, sprawność i bohaterstwo na polu walki, powierzyli swoje losy dyplomacyi rosyjskiej. Ufali jej i byli pełni nadziei. Widzieli przed sobą wiosnę nowych dni i wiosnę pracy kulturalnej, która ich jeszcze więcej miała zbliżyć do swej wielkiej opiekunki.

A teraz te nadzieje poczęły się rozwiewać. Widzimy, żeśmy w błędzie. Postępowanie Rosyi tak wygląda, jakgdyby nas chciała opuścić.

Gdyby tak w istocie było, „to by to była straszna rzecz, to by był cios w nasz byt, cios w nasze nadzieje i nasze oddanie się i naszą wiarę we wielką matkę Rosyę“.

Myśmy odpierali wszystkie zamysły austryackie, zmierzające do odciągnięcia nas od Rosyi i przykucia do rydwanu Habsbur-

Z sali koncertowej.

Kochany Panie Sprawozdawco!

Pisałem do pana po raz ostatni, o ile się nie mylę, w styczniu, roku ubiegłego, a list mój czytaliśmy tutaj, na Polach Elizejskich, w „Miesięczniku literackim“, albowiem uważałeś pan za stosowne bezpretensyonalne gryzmolenie moje tam umieścić. Sądzę, że i dzisiejsze odezwanie się moje ukaże się w druku i byłbym rad, gdyby się tak stało, albowiem do głębi wzruszony jestem — i zaszczycony — niesłychaną dobrocią panów artystów i krakowskiej publiczności. Pierwsi raczą grywać moje mizerne utwory, wypełniając ich wykonywaniem całe nawet wieczory, druga raczy cierpliwie wykonywania tych utworów słuchać.

Tyle łaski zawstydza mię, zwłaszcza, że i panowie recenzenci, choć słów uznania dla mego talenciku nie wyrażają, ale i nie sobaczą. I za to Bóg zapłać. A drżałem, iż wyczytam pewnego pięknego poranku: cóż tam, u djaska, z tym Chopinem?

Społeczeństwo, od czasu mej śmierci, bardzo się, podobno, zdemokratyzowało, co znaczy, jak twierdzi Henryk Heine, puszczający się i tutaj, w dalszym ciągu, na kawały, że rządzą i najlepsze geszefty robią kołtuny. Ja zaś mam, jak wiadomo, bardzo lichą markę: „sztuka wytworna, dla dusz wybranych“.

Obracałem się, rzeczywiście, w najpierwszych europejskich towarzystwach i u Rozensztoka nie grywałem. Ale przecie, za mego istnienia, ta solidnie demokratyczna firma nie istniała.

Otóż, szczęśliwy jestem, iż panowie recenzenci dotychczas mnie nie nabesztali, zwłaszcza, że mogła ich do tego popchnąć niechęć starszej generacyi kompozytorów naszych, uważających mnie za dekadenta i kosmopolitę, a uwielbiających pana Moniuszkę i pannę Bądarzewską.

Dostałem tylko lekkie lanie w dwóch najpoważniejszych błotogrodzkich organach za preludya a pan Cortot za ich wykonanie. Wstydzę się ogromnie, iż nie napisałem preludyów cyklicznie, nie wiedziałem, że wolno grać i komponować jedynie cyklicznie. Dzisiaj, gdybym żył, pisałbym tylko cykle, ale za moich czasów nie było cyklistów, cyklodromów, albowiem rowery nawet nie istniały. Dzisiaj — co innego. Dzisiaj muzyka musi dotrzymywać kroku postępom techniki.

Ale czy te moje biedne preludya są rzeczywiście tak podłe, że więcej jak jedną sztukę nie podobna w ciągu jednego wieczoru połknąć? Pytałem się zaszczycających mię tu przyjaźnią Bacha, Beethovena, Wagnera o zdanie.

Nagwizdaj, Fryderyku, rzekł stary Bach, Beethoven mruknął: współcześni mieli mię za idyotę, a Wagner dodał: i mnie za durnia, dzisiaj zaś każdy niemiecki Pacanów chce wystawić Parsifala; ja, chluba Niemiec, dzisiaj, byłbym zdechł z głodu w ojczyźnie, gdyby nie Ludwik bawarski — waryat, słusznie za waryata uważany przez ludzi trzeźwych, albowiem popierał durnia. Za lat trzysta Polaczki przyjdą do przekonania, iż jesteś bezwarunkowo większym kompozytorem aniżeli p. Bądarzewska.

To jeszcze nie wielka pociecha, rzekłem, nie jestem zarozumiały, ale chciałbym być również więcej ceniony, aniżeli pan Moniuszko.

Słusznie, zawołali Bach, Beethoven i Wagner.

Niestety: w pobliżu spacerowali właśnie pan Moniuszko z panną Bądarzewską. Skoczyła ta ognista, choć sentymentalna dziewica do oczu Wagnerowi: A ty kartoflarzu! hakatysto! Taka to twoja galanterya dla dam? Pan Moniuszko zaś, oglądając mnię pogardliwie od stóp do głowy, wycedził: co się pan stawiasz? pańskie preludya, które nawet cyklu nie stanowią, jak to udowodnili polscy doktorowie muzyki? może z tych nę dzot, tak krótkich i fałszywie brzmiących, jesteś pan dumny? Napisałeś pan choć jedną, jednoaktową operę? Więc cóż z pana za kompozytor? A z moją Halką sam pan Heller jedzie do Paryża! Zobaczysz pan do jakiego stopnia francuzy zbaranieją, gdy usłyszą!

Że zbaranieją, to rzecz pewna, powiedział Wagner; ale Fryderyk grą i utworami wzbudzał w Paryżu zachwyt; poprosimy tu Schumanna, niemca i ten niemiec oświadczy panu, iż Fryderyk jest geniuszem, oświadczy i umotywuje.

Wmieszała się do dyskusyi panna Bądarzewska: co mi tam Schumann! Czy jakikolwiek utwór któregokolwiek bądź z panów cieszy się tą popularnością, jaką się cieszy moja „modlitwa dziewicy?“

W tej samej chwili, gdzieś, w dali, chór dziewic, zgałych w kwiecie wieku (między 40 a 50) począł śpiewać „genialną“ modlitwę. Rozpromieniło się oblicze furyi, spojrzała na nas zwycięzko i oddaliła się. Ja udałem się do tele-kino-foto-fono-grafu, by być obecnym na drugim koncercie pana Sliwińskiego, urządzonym przez Panie Ekonomki, tam, na kuli ziemskiej, w Krakowie.

Pan Sliwiński był łaskaw grać wyłącznie moje utwory: dwa koncerty fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry, Nokturn op. 15 n. 1, Barkarolę, fantazyą i poloneza z mazurkiem. Pan Sliwiński raczył być tym razem, dysponowany. Podobały mi się niektóre ustępy z koncertów, ale zwłaszcza wykonanie fantazyi; barkaroli, mniej, a poloneza, zupełnie nie. O ileż piękniej gra te dwa utwory Rubinstein! Dobrą rzeczą rozmach — potrzebną, w pewnych razach — siła; ale dlaczego poloneza z mazurkiem łupi pan Śliwiński brutalnie? Co innego siła, co innego walenie; Rubinstein, gdy gra nawet bardzo silnie — nie wali.

Zaimponował mi deszcz kwiatowy, urządzony przez panie Ekonomki. „Entuzyastki“ z galeryi mierzyły w głowę artysty i wciąż trafiały. A że to nie po raz pierwszy, że „padały“ nietylko kwiaty ale i bukieciki, nic dziwnego, że nastąpił zapewne wstrząs mózgu, który wpływ ujemny na grę wywierać musi.

Ale jaka publiczność! Ile śmietanki! Księżne, hrabiny, dekolty, parlefranse! Moje uszanowanie!

Naturalnie panna Bądarzewska powiedziała by, że trzy czwarte publiczności zjawiło się, nie dla usłyszenia moich utworów lub gry pana Sliwińskiego, lecz dla tego, że „wypada“ być na koncercie pań Ekonomek, które zresztą urządzają energiczną nagonkę.

I rzeczywiście, ponieważ my, mieszkańcy Pól Elizejskich, dzięki udoskonalonym aparatom, wszystko widzimy i słyszymy, co się u was, na ziemi, dzieje, słyszałem szepty, przeklinające muzykę wogóle, „jako jeden z najobrzydliwszych, a stanowczo najdroższy hałas“, mnie i pana Sliwińskiego w szczególności, westchnienia ulgi po skończonym koncercie. Ale „wypadało“ wydekoltować się, wyfraczyć i pójść. Wiadomo zaś, że jedynym poważanym kodeksem dla pewnego świata jest „wypada“ i nie „wypada“. „Wypadało“, więc pan Sliwiński i ja mieliśmy słuchaczy. Wypadnie obejrzeć czuprynę mistrza Paderewskiego.,.

Słyszałem również pana Cazalsa; tu już zjawili się miłośnicy muzyki, dla muzyki, no i high life — bo „wypada“ pójść na Cazalsa. Gdyby „wypadało“ posłuchać egipskie cielę, grające ogonem na peruwiańskim bębnie, high life stawił by się w komplecie i na takiej fecie.

Zaprawdę, pan Cazals — to największy żyjący artysta na kuli ziemskiej. On nie gra; on „odprawia“ koncert, tak jak bogobojny kapłan odprawia nabożeństwo. To kapłan sztuki, fenomen, zdumiewający akrobata, genialny poeta. Zestrzelenie, w jednym osobniku, wszystkich zalet jakie genialny artysta posiadać może. Wiolonczela, pod jego smyczkiem, grzmi, śpiewa, jęczy, łka. Drewniany instrument staje się czemś żywem, rozśpiewanem, zmateryalizowaną — jakby — duszą artysty. Tak — podobno — śpiewał fortepian pod moimi palcami, mówią mi to często Schuman, Liszt i inni. Grałem duszą, a nie palcami i w tem, może, leży tajemnica, dzisiaj grają mnie, przeważnie, palcami, jakże grać duszą, gdy duszy brak? jak, przez zrozumienie, odczuć, gdy mózgu brak? Zgadywanie — więc... loteryjka. Intuicyja — rzecz zawodna. Uda się raz, a dziewięć — zawiedzie. Lubię interpretacyą moich utworów przez Alfreda Cortot, bo kieruje nim zawsze mądry pietyzm. Im więcej mię dziwi, tem więcej mię interesuje; każda rzecz u niego ma uzasadnienie, nie byle jakie, bo rozumnie umotywowane.

Słusznieś napisał, panie sprawozdawco, że nietylko „nawet“ artysta powinien myśleć, lecz „przedewszystkiem“ artysta. Zapewne: piszesz zawsze o oktawę wyżej, ale to rzecz

gów. My się dziś jeszcze bronimy, odwracamy głowę od pokusy i wyciągamy ręce do Rosyi. Ale Rosya nas opuszcza. A my nie mamy ani jej wojsk mnogich, ani jej floty, ani jej bogactw. Nie możemy stać o własnych siłach. **Austrya nas zamęczy i my chcąc czy nie chcąc będziemy musieli wbrew naszej woli jej się oddać.**

Taki obrót spraw będzie dla nas strasznym, ale jeszcze straszniejszy dla Rosyi. **My się z bólem i żalem pogodzimy z koniecznością** i nasze oczy nigdy się już wtenczas na Rosyę nie podniosą. Ale dla Rosyi zginie wówczas racya jej życia, zginie jej wielka misya historyczna i Rosya „zasądzi się sama na wegetacyę“.

Komentując w myślach te gorzkie słowa dziennika serbskiego, trzeba jeszcze pamiętać, że są one pierwszem dopiero i przytem bardzo ostrożnem i bardzo delikatnem, głośnem wypowiedzeniem żalów i trosk, które w cichości duszę narodu nurtują.

Z dziedziny telepatyi.

Komuż z nas nie zdarzyło się mieć choćby raz w życiu przeczucia, które się sprawdziło, lub też zetknąć się z trudnymi do wytłumaczenia zjawiskami w rodzaju halucynacyi, wieszczych snów i t. p.? Dziś minęły już wprawdzie czasy nieograniczonej wiary w możliwość mięszania się świata duchów do naszego życia, ale także minął czas przeczenia, bez apelacyi, wszystkiemu, co nosi na sobie znamię „cudowności“.

Dla nas, ludzi współczesnych, śmieszna wydaje się wiara Sokratesa w „dajmonie“, sprowadzającego człowiekowi sny i halucynacye, ale także śmiesznym był nasz uczony z epoki przeczenia, który zwracał uwagę jedynie na stronę fantastyczną wszelkich zjawisk, niedających się łatwo wyjaśnić i który dla tego składał je pomiędzy zabobony, chociaż nie było dostatecznych podstaw. Dziś tego rodzaju zjawiska zwróciły na siebie uwagę bardzo nawet poważnych pracowników nauki.

Zainteresowanie się uczonego świata temi sprawami odbiło się także w literaturze. Pisma i książki podają do wiadomości publicznej tysiące faktów i przykładów, posiadających, beznajmniejszego wątpienia, podkład naturalny.

Angielskie naukowe towarzystwo „Society of Physical Research“ zebrało już bardzo obszerny i najdokładniej skontrolowany materyał, który ułatwia poszukiwania na tem polu. Szczególniej ważnemi są części tego materyału, w zakresie „telepatyi“, t. j. możności przesyłania na odległość przez jedne osobę drugiej osobie myśli i uczuć w sposób bezpośredni, bez pomocy słów lub pisma.

Oto garść faktów, wybranych z tego materyału.

* * *

Historya podaje nam wiele szczególnych i trudnych do objaśnienia wydarzeń. N. p. Henryk IV, król francuski, na kilka tygodni przed swą tragiczną śmiercią od noża Ravaillaca, nie mógł pozbyć się przywidzenia, które go wciąż prześladowało. Zdawało mu się wtedy, że ciągle słyszy odgłos kroków swych dworzan, szukających go po Paryżu.

Przykład innego rodzaju halucynacyi znajdujemy w życiorysie gen. Grumbkowa. Za panowania Fryderyka Wilhelma I. został on posłany z misyą dyplomatyczną do Augusta II go, bawiącego w Warszawie. Zatrzymawszy się na nocleg w Kistrzynie, zmęczony drogą Grumbkow zasnął odrazu twardo. W tem odgłos wyraźnego stąpania nagle go przebudził. General usłyszał, jak drzwi jego pokoju otworzono i już miał zapytać, kto wchodzi, gdy jakaś postać podniosła firankę łóżka i stanęła przed nim. Grumbkow rozpoznał w niej króla Augusta, który odezwał się doń wyraźnie: „Twoja misya się skończyła. Wracaj do Berlina. Ja umarłem!..“ Firanka opadła — widzenie znikło. Śmiertelnie przerażony Grumbkow skoczył na równe nogi, obejrzał pokój, pytał się służby w przedpokoju, — nikt nie wchodził, nikogo nie widziano.

Na drugi dzień, gdy generał ujechał już spory kawał drogi ku Warszawie, spotkał pędzącego ze stolicy kuryera, który zawiadomił go, że król August II-gi zmarł ostatniej nocy o godzinie 1-szej, właśnie wtedy, gdy generał miał owo widzenie.

Równie ciekawy wypadek opowiada amerykański mąż stanu Owen w swem dziele o zjawiskach z tajemniczego świata. Jestto mianowicie halucynacya, której doznał pewien oficer marynarki, nazwiskiem Bruce. Mając raz w południe służbę na statku, Bruce zaszedł do swej kajuty, aby poczynić wyliczenia nawigacyjne. W ścianie, rozdzielającej jego kajutę od kajuty kapitana, znajdowało się okienko. Skończywszy wyliczenia chciał Bruce zdać z nich raport kapitanowi, zwrócił się więc do okienka, lecz ku swemu niezmiernemu zdumieniu ujrzał w kajucie kapitana zupełnie nieznanego sobie mężczyznę. Pragnąc się przekonać, ktoby to mógł być — znał przecież całą załogę statku — skoczył do sąsiedniej kajuty, nie zastał w niej jednak nikogo. Na stole w kajucie leżała tabliczka łupkowa, a na niej widniał napis:

„Zmienić kurs statku na nord-nord est!“ Bruce natychmiast złożył raport kapitanowi o tem co widział. Zwołano całą załogę i porównano charakter pisma wszystkich umiejących pisać majtków z pismem na tabliczce — wynik był negatywny. Tymczasem podniósł się silny wiatr, więc kapitan kazał kurs statku zmienić. Zainteresowany tem, co zaszło, kapitan kazał Bruce'owi nadać biegowi statku kierunek wskazany przez tajemniczą istotę. W dwie godziny później ujrzano w pewnej odległości od statku wielką krę lodową a na niej grupę rozbitków.

Gdy statek zbliżył się tuż do kry, aby zabrać z niej rozbitków, Bruce na widok jednego z nich, wchodzącego na pokład, zawołał na cały głos: „To on, to on!“, poznał w nim bowiem tego człowieka, który pisał w kajucie kapitana. Gdy kazano mu na odwrotnej stronie tabliczki napisać tesame słowa, które były napisane na stronie frontowej, charakter pisma okazał się tensam.

Uratowani rozbitcy opowiedzieli następnie zdumionemu kapitanowi, że człowiek ten przed kilku godzinami popadł w sen głęboki. Obudziwszy się z niego, opowiedział im z wielką radością, że był na pokładzie jakiegoś okrętu, że uprzedził jego dowódzcę i że ten okręt płynie ku nim, aby ich od niechybnej śmierci uratować.

* * *

Wyżej opowiedziane fakty i wszystkie im podobne, wyglądające tak tajemniczo na pierwszy rzut oka, można objaśnić tylko za pomocą telepatyi — t. j. przesyłania myśli na odległość. Jako główny warunek tego zjawiska potrzebnem jest to i le możności jaknajwiększe rozdwojenie fizycznego i duchowego „ja“ u osobnika, który swą myśl przesyła.

Dlatego też większa część tego rodzaju zjawisk daje się spostrzegać, albo w czasie ześnienia, albo podczas głębokiego snu, albo w chwili śmierci grożącego niebezpieczeństwa, lub w momencie śmierci, tj. w takich chwilach, kiedy duchowe „ja“ człowieka zostaje pochłonięte w zupełności lub częściowo przez jego „ja“ duchowe.

Dają się spostrzegać tego rodzaju zjawiska także wówczas, gdy człowiek pogrąży się głęboko w swe myśli, zostaje odcięty od świata, który go otacza. Charakterystyczny wypadek przytrafił się w podobnych okolicznościach słynnemu filozofowi Schopenhauerowi. Zamyśliwszy się głęboko w czasie spaceru, począł on zupełnie machinalnie swej gospodyni, która, biorąc do ręki podsuwane numery z loteryjki kazała mu je zgadywać. Trzy razy zgadł on liczby. Dopiero, gdy gospodyni wydała okrzyk zdziwienia wobec trafności odpowiedzi swego pana, Schopenhauer obudził się z zadumy i czwartej liczby nie zgadł.

* * *

W przeważającej ilości wypadków telepatya sprawia przesyłanie myśli na odległość między bliskimi, krewnymi, przyjaciółmi, lub wogóle ludźmi sympatyzującymi między sobą. Jestto zupełnie naturalnem, gdyż myśl nasza zwraca się zawsze raczej ku ludziom bliskim niż obcym. Ale dlatego, aby myśl przesyłana na odległość została przyjętą przez inną osobę trzeba, by ta osoba była usposobioną do jej przejęcia, a mianowicie, by w danej chwili nie była innemi myślami zajętą.

Istnieją pewne dane do przypuszczenia, że znaczny procent myśli przesyłanych na odległość, ginie właśnie dlatego, że brak tego zasadniczego warunku. Natomiast zdarza się niekiedy, że przesyłana myśl jest tak dalece intensywną, iż wpływa na usposobienie osoby, do której została skierowaną i zmusza ją do oderwania się od wszelkich postronnych wpływów.

Tego rodzaju wydarzenie opowiada pani Lorenz, znana autorka, w swoich „Wspomnieniach“. W 1870 roku liczyła on lat 16, w tymże roku wybrała się ona jesienią z rodzicami w gościnę do swej ciotki, mieszkającej na wsi. Bawiło tam właśnie dość liczne i wesołe towarzystwo. Dnia 6 października czuła się od rana jakaś nieswoja, ciągle się jej zdawało, że coś ma sobie przypomnieć, ale pamięć ją zawodziła. Popołudniu tego dnia całe towarzystwo, bawiące w zamku ciotki wybierało się na wycieczkę do lasu. Stojąc w oknie przypatrywała się ona przygotowaniom do wyjazdu na wycieczkę.

W tem, na bramie ogrodzenia, która znajdowała się naprzeciw okna, ujrzała czarną ramę a w niej obraz, przysłonięty jakby lekką zasłoną gazową. Obraz ten przedstawiał drogę polną, wijącą się koło wysokiego płotu. Drogą tą maszerował oddział piechoty, który prowadził jej brat cioteczny, będący oficerem. Nagle wyskoczyli z za płotu jacyś ludzie i zaczęli strzelać do idących żołnierzy. Jeden ze strzałów ugodził oficera, który zwalił się na ziemię, jak podcięte drzewo. Widzenie znikło.

Młoda dziewczyna natychmiast opowiedziała o swej halucynacyi ciotce, wyrażając obawę, że kuzyn jej pewnie został zabity. Ciotka jednak ją wyśmiała, nazywając to bredniami zakochanej pensyonarki. Przecież w dwa dni później nadeszła wiadomość, że ów kusyn-oficer został ciężko ranny wówczas właśnie, gdy kusynka jego uległa opisanej halucynacyi.

* * *

Przytoczone przykłady należą do zakresu naturalnego, bezwłasnowolnego przesyłania myśli. Teraz zajmijmy się suggestyą, t. j. sztucznem podawaniem swej myśli innym osobom, względnie doświadczeniami, mającemi na celu wyjaśnienie tej zagadkowej dziedziny ducha ludzkiego.

Doktor Guitrie, czynił między innemi, takie doświadczenia. Sadzał on plecami do drzwi medyum i stanąwszy we drzwiach kazał mu opisywać przedmioty, które brał do ręki. Medyum opisywało te przedmioty czasem dokładnie, czasem zaś tylko w ogólnych zarysach.

Podobne doświadczenia czynił także słynny lekarz i antropolog Lombroso. Za przedmiot doświadczeń służył mu 22-letni młodzieniec, posiadający niesłychanie wrażliwe zmysły. Zawiązywano mu oczy i stawiano poza jego plecyma tablicę, na której kreślono figury geometryczne i rozmaite przedmioty.

Niektóre z nich nazywał on odrazu, inne inne z niejaką niepewnością ale były i takie, których nazwać nie mógł.

Próby przeczytania telepatycznie prostych słów i małych liczb na małą odległość wywołały wielką polemikę w świecie uczonych zajmujących się temi sprawami. Dr Lehmann z Kopenhagi i Dr Swedenborg twierdzą, że przy podobnych doświadczeniach osoba przesyłająca swą myśl, gdy stoi przed medyum, zupełnie bezwiednie wymawia szeptem słowa, jakie ma na myśli poruszając zaledwie dostrzegalnie ustami.

Hipoteza „bezwiednego szeptu“ znalazła wielu zwolenników. Jednak, że gdy czyniono podobne doświadczenia nawet w warunkach zupełnej izolacyi osób — przesyłającej i przyjmującej myśl jakąś, t. j. gdy osoby te znajdowały się w dwu osobnych pokojach lub na dwu różnych piętrach — wyniki były w znacznej części zadowalające. Skutkiem tego ową hipotezę uznano za niewytrzymującą krytyki.

Zauważono przytem że podczas hypnotycznych doświadczeń, gdy otoczenie nie odrywało zupełnie uwagi medyum, znacznie powiększała się ilość udałych eksperymentów. Telepatya idzie coraz dalej w tym kierunku, dokonywując prób przysyłania już nietylko słów pojedynczych ale całych zdań, względnie obrazów.

Specyaliści, poświęcający się badaniom w tym zakresie twierdzą, że wszystkie te objawy są wynikiem działania energii psychofizycznej człowieka, działającej — być może — nakształt telegrafu bez drutu między dwoma systemami nerwowymi.

Są tu jednak sprawy dotąd nie wyjaśnione dostatecznie, ponieważ nie znamy właściwej istoty tej psychofizycznej energii. Pole badań w tym kierunku jest bardzo wdzięczne i bardzo obszerne.

---

temperamentu; a zresztą, gdy się ma do czynienia z głuchym, trudno nie krzyczeć; a i tak połowa napomnień przepada.

Swoją drogą, zamiast gardło zdzierać, czy nie roztropniej byłoby — jak mówi Jan Sebastyan Bach — „nagwizdać“? Bo, ostatecznie, tak czy owak, na Pola Elizejskie wynosić się trzeba, *e finita la comedia.* Boli to, co prawda, zgodzić się na zdanie, iż „modlitwa dziewicy“ jest wogóle dziełem sztuki i piękniejszem, aniżeli „Parsifal“. Ale, ostatecznie, należałoby się umieć wznieść na takie szczyty znieczulenia, *car rien ne vaut la peine de rien.* Oto najwyższa mądrość życia i... śmierci, nabyta przezemnie na Polach Elizejskich. Przesyłam ci tę tabliczkę filozoficznego bulionu w przeświadczeniu, iż... rzucisz ją do kosza redakcyjnego i do śmierci wierzgać nie przestaniesz dla idei. Idea? Także nagwizdać, mawia Jan Sebastyan Bach.

Swoją drogą wyborną ideę miało grono profesorów krakowskiego konserwatoryum, urządzając koncert historyczny, poświęcony muzyce 17 i 18 wieku. Przemówił Dr. Reiss, a program wykonali: panny Hendrichówna i Szaltówna, panowie Skarżyński, Ludwig i Czapliński, pod kierunkiem pana Barabasza. Śliczna i rozumna rzecz! Tylko tak dalej, z myślą przewodnią, aż do czasów najnowszych! Brawo! Bawissimo!

O koncercie kompozytorskim pana Swierzyńskiego nic nie powiem, bo koledze o koledze pisać trudno.

Ale jaka płodność!!!

A teraz, kochany panie sprawozdawco, drobna prośba: umieść niniejszą epistołę w „Głosie Narodu“ lecz — nie powiem bez swoich dodatków, bo wiem, że nie wytrzymasz — ale z jak najmniejszą ich ilością. Ty sobie tam kpisz ze wszystkiego i ze wszystkich, figle się ciebie trzymają, a mnie tu, z zazdrości, panna Bądarzewska sceny robi, pan Stanisław zaś krzywo na mnie patrzy.

Jeźeli będziesz znowu nawoływał do zwrócenia uwagi na prace młodych, jeżeli powiesz, że zasługują na szacunek i poparcie, bo są z mego ducha, nie mów, iż ja podobne wygłaszam dzikie herezye. Pragnę spokoju, któregom nigdy, tam, nie zaznał. Ładny spokój, gdy mi pierniki robią piekło! Chcesz mieć piekło, to je miej, pisuj w swojem, lecz nie w mojem imieniu. Wolę, by nikt nie wiedział, iż czuję specyalny sentyment np. do Karolka Szymanowskiego. Zdolna bestya i poetyczna! Ale „modlitwa dziewicy“ panny Bądarzewskiej jest „prawdziwie“ polskim i „prawdziwie“ genialnym utworem. To ogłoś a o Karolku ani mi się waż pisnąć, boby go to zabiło w opinii wszystkich „prawdziwych“ polaków, a tych jest przecie dwadzieścia milionów!

A propos: tęgi to musi być chłop ten pan Teofil, który wam w tym Błotogrodzie takie klawe koncerty urządza! Uściskaj go pan

Ale! Ale! Czy się panu podobał akompaniator pana Cazalsa, pan Schulhof? Mnie — jako akompaniator — ogromnie; natomiast zdziwiło mię dość nieprzyjemnie wykonanie mojej Fantazyi. Czyż to nie jest rodzajem rapsodyi polskiej? Śmiałbym rzec poemat o bohatersko-marzycielskiej duszy polskiej. W interpretacyi wiedyńczyka, bardzo zresztą utalentowanego, zmalał ten poemat do rozmiarów opowiadania o niedzielnej wycieczce czułej pary do Wienerwaldu, biorącej szturmem miejsce przy stoliku w przepełnionej kawiarni. Czy mam racyą? Jest wszak różnica między Sobieskim, idącym na Wiedeń, a Müllerem, szturmującym kawiarnie pod Wiedniem. *Vale et me ama.*

Fryderyk Chopin.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 50; zachód przypada o godzinie 4 minut 57; długość dnia godzin 10 minut 06.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Julianny, pojutrze w poniedziałek św. Konstancyi

---

Zjazd delegatów. Jutro w Krakowie odbędzie się Zjazd delegatów zachodnio-galicyjskich stowarzyszeń rękodzielniczych. Jak nas dochodzą wieści, Zjazd ma zająć się także sprawą pogodzenia dwóch walczących z sobą obozów rękodzielniczych na gruncie krakowskim. Zdając sobie dokładnie sprawę z zabójczych dla mieszczaństwa polskiego rezultatów walki witamy Zjazd z nadzieją, że ta, niezmiernie ważna dla polskości naszego miasta sprawa, przy małych ofiarach tak z jednej jak i z drugiej strony będzie pomyślnie załatwioną.

Kraków 15 lutego.

Socyalistyczny „Naprzód“ coraz wyraźniej daje do zrozumienia swym czytelnikom, że posła Schuhmeiera zamordowali „klerykali“, chrz.-socyalni. Pisze bowiem, że „zamordowała Schuhmeiera nienawiść chrześć.-socyalna“, że „klerykali wiedeńscy pozbyli się swego nieubłaganego wroga“. Tego rodzaju insynuacye napiętnować trzeba, jak na to zasługują. Cała prasa chrześć socyalna potępia zamach Kunschaka. Ale dla „Naprzodu“ nie istnieją granice etyki i przyzwoitości.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 17 lutego br. o godzinie 5 popołudniu.

Porządek dzienny: Dr Jan Łukasiewicz: Logiczne podstawy rachunku prawdopodobieństwa. P. Roman Grodecki: Dzieje klasztoru premonstrateńskiego w Busku. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne: Kongres historyczny w Londynie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym kilka spraw nie załatwionych na poprzednim posiedzeniu, dalej sprawa zaprowadzenia przy sądzie powiatowym cywilnym instytucyi opiekunów zawodowych, wreszcie sprawa zmiany warunków sprzedaży parcel z gruntów pofortecznych.

Trzeci wiceprezydent dla miasta Krakowa Sekcya skarbowa Rady miasta odbyła w dniu wczorajszym trzecie z rzędu posiedzenie nad sprawą reformy administracyjnej części statutu pod przewodnictwem R m. Prof. Dra Stanisława Ponikły.

Referat przedstawił Radca Magistratu Dr Sikorski.

Sekcya Skarbowa wydała opinię co do wszystkich ważniejszych zmian w przedłożonym projekcie, a w szczególności oświadczyła się zasadniczo za utworzeniem posady trzeciego wiceprezydenta miasta i za ustanowieniem Wydziału Rady miasta. Według opinii Sekcyi skarbowej, powziętej na wniosek Radcy m. Dra Krzetuskiego, mają być sekcye utrzymane oraz składać się mają z radców miejskich — fachowców w ilości 8—10. Sekcye mogą w sprawach wchodzących w zakres działania Wydziału Rady miasta odbywać obrady przedwstępne, a w sprawach wchodzących w zakres działania Rady miasta, przeprowadzają obrady przedwstępne, celem przygotowania wniosków, nie samodzielnie, lecz wspólnie z Wydziałem Rady miasta. Członkowie Rady miasta, nie należący do Wydziału, mogą być obecni na posiedzeniach Wydziału Rady miasta.

Sekcya skarbowa przychyliła się do opinii Radcy m. p. Heumana, aby członkowie Wydziału miasta wybierani byli w równej lub proporcyonalnej ilości z pośród radców każdego okręgu wyborczego.

Wprowadzenie prawa obywatelstwa miejskiego, jako specyalnego, gminnego prawa przynależności, uczyniła Sekcya skarbowa w ślad za Sekcyą prawniczą zawisłem od praw, jakie obywatelom miejskim przyznane zostaną w gminnej ordynacyi wyborczej.

W końcu, oprócz całego szeregu uwag i opinij w zakresie praw skarbowych gminy i prezydyum miasta, oświadczyła się Sekcya za możnością zastąpienia się w poruczonym zakresie działania prezydenta miasta oprócz przez wiceprezydentów także i przez dyrektora magistratu.

Odznaczenie. Cesarz zamianował radcę policyi przy dyrekcyi policyi w Krakowie Dra Jana Rękiewicza starszym radcą *ad personam.*

Konkurs na posadę dyrektora teatru miejskiego został rozpisany i ogłoszony w pismach przez gminę m. Krakowa z terminem wnoszenia podań do końca bieżącego miesiąca.

Loterya fantowa Tow. Dobroczynności odbędzie się, jak wiadomo, jutro o godz. 3 po poł. w sali Starego Teatru. Niestrudzona prezesowa towarzystwa, hr. Andrzejowa Potocka dokłada wszelkich starań, by loteryi tej zapewnić wszelkie powodzenie. Nie wątpimy, że wszyscy, którym dola biednych, oraz humanitarna działalność tow. nie jest obcą, pospieszą jutro, by swym datkiem przysporzyć funduszów tak pożytecznej instytucyi.

Poniedziałkowy koncert braci Alfreda i Rudolfa Holzerów — znanych zaszczytnie z występów we Wiedniu i Warszawie — obejmuje dzieła następujące:

2. Mozart: Sonata D-dur; 2. Są dzieła Saens: Waryacye na temat Beethovena; 3. Chopin: Rondo; 4 Grieg: Romanza.

Niewielka ilość pozostałych biletów do nabycia w Kasie Starego Teatru.

Budzi się sumienie. Wczoraj popołudniu o godz. 4, na Małym Rynku, jeden z naszych współpracowników był świadkiem bardzo pocieszającego zajścia. Do żydowskiego sklepu żelaza weszło dwóch ludzi, znanych katolików, aby poczynić zakupy. Za nimi szedł jakiś starszy pan, elegancko ubrany. Kiedy zauważył, że owi katolicy weszli do sklepu, zatrzymał się i czekał. Po chwili wyszli ci panowie, obładowani paczkami. Wtedy ów starszy pan, przystąpił do nich, przedstawił się i zaczął w gorzkich słowach czynić im wyrzuty o to, że u żydów kupują. Obaj wysłuchali ostrej reprymendy, zresztą zupełnie słusznie im się należącej, poczem odeszli bardzo zmieszani.

Oby takich było jak najwięcej, którzy mają odwagę publicznie karcić za to, że dobrowolnie zaprzedajemy się żydom.

Odczyty na szkołę w Czechowicach. W roku grunwaldzkim założyło Koło Uniwersyteckie T. S. L, składające się z profesorów naszej Wszechnicy, szkołę wydziałową w Czechowicach na Śląsku, koło Dziedzic, by ratować ten silnie zagrożony kąt polskiej ziemi. Zbudowano piękny gmach na pomieszczenie szkoły kosztem 80.000 koron. Wydatki pokrywano z daru grunwaldzkiego profesorów i darów osób z poza Uniwersytetu, które je na rzecz Koła składały. Ale budżet roczny szkoły wynosi przeszło 20000 koron, że zaś dary w ostatnich dwóch latach bardzo zmalały, profesorowie, by pokryć koszty, dobrowolnie się opodatkowali i to znacznie.

I to jednak nie wystarcza. By przysporzyć dochodów, urządza Koło w auli uniwersyteckiej szereg odczytów, które wygłoszą dobrani prelegenci. Przyrzekli udział profesorowie: Morawski, Raciborski, Jaworski, Wróblewski, Siedlecki, Godlewski jun., Tokarz i Stroński. Ten ostatni rozpocznie szereg odczytów we środę 19 lutego, a mówić będzie o „Trubadurach w legendzie i w rzeczywistości“. Cel doniosły, wzgląd, że uniwersytet Jagielloński podjął inicyatywę, jak i tematy wykładów zapełnią bezwątpienia szczelnie piękną aulę.

Nowa przełożona. „W tutejszym klasztorze PP. Duchaczek przy kościele św. Tomasza została w miejsce zmarłej ś. p. Kunegundy Ogorzalskiej wybrana przełożoną Julia Konopacka, dotychczasowa wikarya zakonu“.

Walne Zgromadzenie Tow. Ochrony Piękności m. Krakowa odbędzie się 25 b. m. w sali Towarzystwa Technicznego ul. Straszewskiego, o godz. 6·30 wieczór.

Porządek dzienny: odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia — sprawozdanie roczne — sprawozdanie kasowe i wnioski członków.

Ze Samarytanina polskiego. Walne Zgromadzenie członków Tow. „Samarytanin Polski“ odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. Przy wejściu należy okazać kartę legitymacyjną.

Ze Związków katol. właścicieli realności. W niedzielę 16 b. m. w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7., o godz. 12 w południe, odbędzie się ogólne zgromadzenie właścicieli realności z następującym porządkiem dziennym:

1) Budowy linij tramwajowych, przebudowa chodników i torów jezdnych i wynikłe z tego powodu ciężary dla właścicieli realności. 2) Rewersa demolacyjne. 3) Opłaty akcyzowe od płodów rolnych właścicieli realności w gminach przyłączonych. 4) Postulaty właścicieli realności. 5) Zamykanie szynków od soboty wieczora do poniedziałku rana. 6) Zmiana gminnej ordynacyi wyborczej. 7) Dyskusya i wnioski.

Za stały Komitet Związków katolickich właścicieli realności *Matz.*

Odczyt. W niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28, II. p. odbędzie się wykład popularny inż. Eugeniusza Tora o wystawie graficznej reprodukcyi wiedeńskiego zakładu graficznego; wykład obejmie w sposób opisowy wraz z obrazami świetlnymi różne metody techniki reprodukcyjnej, stosowanej w wiedeńskim zakładzie graficznym. — Wstęp wolny.

Uwagi reportera. Zastanawiałem się dzisiaj nad tem, jaka sprawa może zwolnić żyda od obowiązku zachowywania szabasu. Jak wiadomo bowiem, żydzi pod względem zachowywania świąt swoich są o wiele porządniejsi niż katolicy. Przypadek rozwiązał mi to zagadnienie. Oto po drodze do redakcyi przechodzę koło pewnej instytucyi sądowej, zwanej halą licytacyjną. Dzisiaj, mimo soboty, zastałem halę pełną... żydów. A więc jest coś, co pozwala łamać szabat! To coś zwie się „licytacye“. Wprawdzie szabat zabrania nawet brać do ręki w tym dniu pieniądze, ale gdy chodzi o „licytacye“, to wtedy talmud nie obowiązuje.

Hala sądowa przedstawia przez cały tydzień ciekawy obraz. Żydzi, różni macherzy żydowscy zapełniają ją szczelnie, wykupując skrzętnie za psie pieniądze wszystko. Jeśli czasem jakiś goj pokaże się i chce broń Boże! coś kupić, żydzi licytują wtedy do niemożliwie wysokich cen, aby tylko kupno uniemożliwić. Czasem jednak pokłócą się tacy żydowscy spekulanci między sobą i zaczynają siebie podbijać. Wtedy można słyszeć często taki dyalog:

„Dawet! schlag zu!

„Was? glaubst du, dass ich a Goi bin? Ich kenf redlich“.

I godzą się poważnieni, dobijając targu za kilka koron.

A więc niech żyje „licytacye“, zwalniająca z prawa szabatu.

Usiłowane ojcobójstwo. Do mieszkania Józefa Leiblera przy ul. Krakowskiej l. 17, przyszedł wczoraj popołudniu wydalony z domu 16 letni syn jego Szymon i począł się gwałtownie dobijać. Ojciec, słysząc pogróżki syna, powtarzające się od dni kilku, nie wpuścił go do mieszkania, a gdy syn jeszcze natarczywiej pukał, zawezwał pomocy stróża. Gdy dozorca domu nadszedł, stary Leibler czując się bezpieczniejszy w jego towarzystwie, otworzył drzwi. W tej chwili synalek wydobył momentalnie rewolwer i strzelił, celując w głowę ojca. Kula na szczęście chybiła, dziurawiąc Leiblerowi tylko kapelusz. Młodego Leiblera natychmiast aresztowano i odstawiono do aresztów.

Młody złoczyńca tłómaczy się, iż działał kierowany zemstą. Od chwili bowiem, gdy ojciec jego poraz drugi się ożenił, był często przez ojca i macochę głodzony i katowany. W poniedziałek przyszło do ostrej sprzeczki, po której ojciec wyrzucił go z domu.

Młody Leibler, po przeprowadzonem śledztwie odstawiony zostanie do więzienia sądu karnego.

W Stowarzyszeniu urzędniczek przy ul. Mikołajskiej pod l. 3 odbędzie się jutro wieczorem o godz. 6 odczyt pani Dr Jadw. Młodowskiej „o człowieku pierwotnym“.

Walne Zgromadzenie Akademickiego Koła TSL. We wtorek dnia 18 lutego br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika w Coll. Nov. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akad. Koła TSL.

Drukowane sprawozdanie za rok 1912 odbierać będzie można począwszy od niedzieli w lokalu Koła ul. Jabłonowskich l. 10, I. p.

Z Klubu pocztowego. Z początkiem marca br. urządza kółko artystyczne Klubu c. k. urzędników poczt i telegrafu przy współudziale doborowych sił

amatorskich wieczór operetkowy, w którego program wchodzą wyjątki z operetek „Ptasznik z Tyrolu", „Manewry jesienne" i „Sztygar". Jako nowość po raz pierwszy pojawi się na scenie nader wesoła i melodyjna operetka 2-aktowa, układu członka Klubu pocztowego p. Adolfa Dobrowolskiego pt. „Czar młodości". Próby i wstępne przygotowania w pełnym toku.

Wieczór ten z pewnością zadowoli wszystkich słuchaczy nawet o najbardziej wybrednych wymogach wokalno-artystycznych.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Polski Związek kat. uczniów ręk. urządza jutro w niedzielę o godz. 4 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, uroczysty wieczór z okazyi 50-letniej rocznicy powstania styczniowego. Na program złożą się następujące punkty: 1) „List ze Sybiru" oddeklamuje K. Klusa. 2) Odczyt o powstaniu styczniowem p. prof. Weinera. 3) „Sztandar" (deklamacya) wypowie M. Matyja. 4) „W lodach Syberyi" tragedya w 1 akcie.

Orkiestra mandolinistów. Ceny miejsc: 1 miejsce 2 K, 2 m. 1·50 K, 3 m. 1 K, 4 m. 70 h, Galerya 30 h. Bilety przy kasie.

Pogoda. Dnia 14 lutego termometr doszedł od — 5·8 do — 1·4 C. — barometr podnosił się.

Dnia 15 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 753·3 mm, — termometru — 8·4 C, wiatr: północno wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystyczn.). Dnia 15 lutego Ciepłota najwyższa — 2·5° Cels., najniższa — 11·1° C, Ciśnienie powietrza 689. — Kierunek wiatru północno-wschodni. Prognoza: pochmurno, zimno, opady.

Kronika zamiejscowa

Uczczenie prorektora uniwersytetu lwowskiego Dra L. Finkla. W tych dniach rektor uniwersytetu lwowskiego w delegacyi z dziekanami wydziałów złożył prorektorowi Drowi Ludwikowi Finklowi oficyalne podziękowanie za trudy poniesione w pracach dla uświetnienia jubileuszu ćwierćwiecza wszechnicy lwowskiej, którą to datę naukowo ustalił. Dziękując za serdeczną owacyę koleżeńską, prorektor Finkel złożoną na jego ręce kwotę przeznaczył na nagrody na seminaryjne prace historyczne, odnoszące się w pierwszym rzędzie do dziejów naszego Uniwersytetu lub miasta Lwowa, a w braku takichże do historyi polskiej w ogólności.

Wynik wyborów do Rady miejskiej we Lwowie. Onegdaj ukończono skrutynium w salach I, IX i XII, tak, że razem obliczonych już jest sal jedenaście. We wszystkich tych salach I, II, III, V, VI, VII, IX, XI, XII, XIII i XIV oddano razem głosów 9.187. Absolutną większość ma dotąd wszystkich 100 kandydatów zjednoczonych komitetów narodowych. Dr Aschkenaze ma najmniej głosów, bo 4.849. W nieobliczonych dotąd salach IV, VII i X skrutynium może być ukończone już w najbliższych dniach. Na podstawie jednak dotychczasowych zestawień widać, że już obecnie 97 radnych otrzymało absolutną większość. Potrzebna do uzyskania mandatu radzieckiego większość absolutna wynosi 5727. Wybrano tedy radnymi 97 kandydatów z list zjednoczonych. Znajdującym się na listach zjednoczonych trzem kandydatom brakuje do absolutnej większości głosów: p. Baderowi 59, A. Bartoniowi 260, Dr Aschkenasemu 878.

Zachłanność hakatystyczna. W miasteczku Górznie, tuż nad granicą Królestwa, mają Polacy większość w radzie miejskiej. Mimo to dotychczas był przewodniczącym rady żyd, a zastępcą przewodniczącego Niemiec. Na ostatniem posiedzeniu Polacy wybrali przewodniczącym woźnicę p. Chojnowskiego, zastępcą gospodarza p. Kopczyńskiego, a sekretarzem bednarza p. Rogalskiego. Gdy urząd zastępcy sekretarza ofiarowali Niemcowi, radni niemieccy opuścili demonstracyjnie biuro, oświadczając, że z polskim zarządem pracować nie chcą!

Górzno ma 1764 mieszkańców, mianowicie: 1494 Polaków, 251 Niemców i 119 żydów. Ponieważ na każde 550 mieszkańców przypada 4 radnych, a Niemcy razem z żydami mają także 4, chociaż nie przysługuje im prawo ani do dwóch, przeto przewaga Polaków w radzie miejskiej jest usprawiedliwioną. Ale hakatyści oczywiście krzyczą znowu w niebogłosy, że Polacy w Górznie uciskają niemczyznę.

Ze świata.

O komunikacyę w Wiedniu. Jak wiadomo, mimo gęstej sieci tramwajowej, licznych automobilów, kolei miejskiej, komunikacya ta nie wystarczała dla wielkiego i ruchliwego Wiednia, wobec czego miasto postanowiło przeprowadzić uregulowanie na wielką skalę ruchu komunikacyjnego. Debaty i rozpatrywania planów dobiegły końca, a obecnie chodzi o zamianę kolei miejskiej parowej na elektryczną oraz budowę linij podziemnych na wzór podobnego przeprowadzenia zamiany w Tryeście przy robotach portowych. Dojdzie to do skutku po wygaśnięciu obecnej koncesyi kolei, o pieniądze na koszty urządzenia kolei podziemnych wystarać się ma komisya dla komunikacyi miejskiej u banków wiedeńskich, a nawet u francuskich finansistów. Żydom wiedeńskim nastręcza się więc sposobność przejęcia w swe ręce z powrotem tej kolei, dzieła inicyatywy i kapitałów chrześcijańskich.

Noty dziesięciokoronowe z roku 1900, jak wiadomo mają być do dnia 1 marca b. r. zupełnie z obiegu wycofane, z tem, że nawet żadna rządowa instytucya wymieniać ich nie będzie. Z tego powodu pożądane zazwyczaj tak bardzo „kwitki na bank rządowy" przyczyniają obecnie niemało kłopotu swym posiadaczom. — Data na baknotach wydrukowana jest nader drobnym drukiem i to w miejscu, w którem zazwyczaj banknot jest składany. Przy podniszczeniu banknotu (a każda „piątka" z r. 1900 jest już dobrze zniszczona), daty nawet przy użyciu mikroskopu niepodobna odczytać, najczęściej bowiem jest zupełnie startą. Wobec rozporządzenia państwowego banku, wynikają więc wielkie uciąźliwości, strata czasu, a nawet szkody materyalne dla publiczności, zwłaszcza przy większych wypłatach „w papierach".

Należało więc albo wszystkie papierowe „10 koronówki" absolutnie z obiegu wycofać, albo też w spokoju zostawić skazane na wymarcie papierki z r. 1900 zamiast zmuszać posiadaczy „papierów" do mikroskopijnego, a może jeszcze fotograficznego badania dat i podpisów.

Wiadomości kościelne.

Rekolekcye dla terminatorów. W poniedziałek 17 b. m. rozpoczynają się rekolekcye dla wszystkich terminatorów m. Krakowa, o godz. 6 wieczorem w kościele św. Barbary. Trwać będą przez cały tydzień; w sobotę spowiedź św. o godz. 7 wieczór, w niedzielę o godz. 7 rano X. biskup Nowak odprawi Mszę św., w czasie której udzieli Komunii św., a następnie Sakramentu Bierzmowania.

Pracodawcy powinni ułatwić młodzieży uczęszczanie na rekolekcye.

Dar chełmski. W dalszym ciągu złożono w Galic Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

Elektrowicz Stanisław, Lwów 34 K, Dr Jurkiewicz Kazimierz, Stanisławów 4 K, Hałuszczyński Zdzisław, Kraków 6·90 K, Śmieszek Antoni, Oświęcim 25·90 K, Komitet „Daru chełmskiego" w Zakopanem: z urządzonej Choinki 690·81 K, z koncertu urządzonego ku czci Skargi 427·42 K, z listy Nr 1761 od p. W. M. 37·77 K, z listy Nr 1524 od p. Dzięciołowskiej 21 K, Dr Warchałowski Feliks, Jasło 5 K, Oplusstil Henryk, komisarz policyi w Tarnowie 20·04 K, Hofmokl Władysław, Lwów 2 K, Dr Kramarzyński Miecz. Lwów 14·80 K, Dr Świątkowski Jan, Lwów 5 K, Tilscher Alfred, Lwów, magistrat 3·50 K. W wykazie z 4 lutego br. ogłoszono mylnie: Dr S. Markussohn, Śniatyn 30 K, zamiast 13 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 17, wtorek 18, środa 19 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (3 godz.).

Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (4 godz.).

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

(Niedziela dnia 16 b. m.).

Mielec: Dr Maryan Szyjkowski: Od klasyków do romantyków.

Wadowice: Prof. Uniw. Dr Tadeusz Grabowski; Początki krytyki literackiej w Polsce

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Wet za wet", sztuka w 3 aktach Doria Niccodemi'ego.

Niedziela popoł. „Leci liście z drzewa...".

Niedziela wieczór. „Wet za wet".

Poniedziałek. „Paul Bella".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 15 do piątku włącznie dnia 21 bm.: 1) „Psychiatra, syn robotnika", najświeższa nowość. 2) „Z Faido do Airolo", przed tunelem św. Gotarda. 3) „Walka Liliputa z Olbrzymem" (humor.). 4) „Pan Moryc, wojenny fotograf na Bałkanie" (komedya). 5) „Wyrok", ameryk. dramacik. 6) „Bonifacy murarzem" (kom.). 7) Przegląd Tygodniowy.

W niedziele od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Ze sportu.

Zapasy amatorskie. W Oświęcimiu urządza I Krakowski Klub atletyczny dalszy ciąg zapaśców o mistrzostwo Galicyi. Klub wyznaczył jako nagrody szarfę mistrzostwa, 2 złote i 3 srebrne medale. Wyjeżdżają najlepsi amatorzy z Krakowa i Wiednia dla spopularyzowania zapaśnictwa. Odbędą się 2 przedstawienia o godz. 4 i 7 wieczorem. Na każdym walczy 6 par.

Teatr świetlny „Uciecha"

Starowiślna 16.

Ozdobą programu bieżącego tygodnia (od soboty 15 do piątku włącznie 21 bm.) jest najświeższa sensacyjna nowość: „Psychiatra, syn robotnika". Sceny wzruszające tego dramatu rozgrywają się w izbie robotniczej i hrabskim pałacu; film zaś jest pierwszorzędnem dziełem sztuki kinematograficznej. Doskonałą satyrą wojennych korespondentów i fotografów jest wesoła komedya: Pan Moryc na Bałkanie, jako wojenny fotograf, aranżujący tanim kosztem strategiczne marsze armij i krwawe bitwy. Dla zwolenników pięknych widoków ukaże się na ekranie jedna z najpiękniejszych okolic Szwajcaryi, droga górska z Faido do Airoli przed tunelem św. Gotarda. W program wchodzą jeszcze dwie doskonałe humoreski, dramacik amerykański i aktualna kronika czyli Przegląd Tygodniowy najnowszych wypadków w świecie (Gaumonta). Zarząd teatru utrzymuje stale program na pierwszorzędnej wysokości z odpowiedniem urozmaiceniem.

Samolecznictwo już wielu ludzi zgubiło. — Gdy się zważy, jak wielka jest liczba tych, którzy latami cierpią na żołądek, pojąć wprost trudno, dlaczego ci nie chcą użyć najnaturalniejszego środka! Naturalna woda gorzka Franciszka Józefa zawiera z pomiędzy wszystkich wód mineralnych środkowej Europy największą ilość soli rozpuszczających i przeczyszczających. Działanie jej występuje, w przeciwieństwie do sztucznych środków, już po zażyciu małych dawek (przeciętnie pół szklanki) z wielką pewnością. Prof. Dr von Leube, członek cesarskiej niemieckiej państwowej Rady zdrowia, stwierdził: „Woda Franciszka Józefa nie sprawia żadnych dolegliwości, nawet gdy się jej używa w nieco większych ilościach. W wypadkach podrażnienia jelit sprowadza woda gorzka Franciszka Józefa niebolesne opróżnienie". — Do nabycia we wszystkich krajach w aptekach, drogueryach i w składach wód mineralnych. — Dyrekcya wysyłkowa źródeł leczniczych Franciszka Józefa w Budapeszcie. 13

Nowe kierownictwo artystyczne w teatrze „Apollo". Z dniem 16 bm. obejmuje kierownictwo teatru „Apollo" w Krakowie p. Wilhelm Weiss, były kierownik lwowskich teatrów: Variete „Bristol" i „Casino de Paris". Na tych stanowiskach zdobył sobie p. Weiss powszechną sympatyę tamtejszej publiczności, która odwdzięczając mu się za mile spędzone wieczory, wypełniała codziennie po brzegi salę jednego i drugiego teatru.

Nie wątpimy, że i tu w Krakowie zjedna sobie nowy kierownik tak energiczną pracą w kierunku zaspokojenia najwybredniejszych wymagań, jak i doskonałym doborem sali, tudzież umiejętnem zestawianiem programu szczerą sympatyę i gorące poparcie.

Na tem stanowisku życzyć trzeba p. Weissowi szczęścia i pełnego powodzenia.

Program czysto familijny, który się ukaże w najbliższą niedzielę (dnia 16 bm.), został już przez p. Weissa skompletowany. Całość jest nader urozmaicona i wysoce zajmująca, zwłaszcza, że niektóre punkty cieszą się światową sławą. Publiczność krakowska, chcąc się przekonać o tej pierwszej próbie nowego kierownictwa a zarazem o jego zdolnościach i artystycznych usiłowaniach, pospieszy niewątpliwie tłumnie w dniu 16 bm. do teatru „Apollo".

Wkońcu i to trzeba zauważyć, że restauracya teatru „Apollo", znajdująca się obecnie pod nowym fachowym zarządem, zniżyła ceny potraw i napojów. (238)

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa „Sztuki" w Krakowie po czterech tygodniach swego trwania, będzie zamknięta jutro w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 4 popołudniu, poczem dzieła desygnowane na berlińską wystawę „Sztuki" odejdą zaraz do Berlina, gdzie otwarcie wystawy nastąpi z początkiem marca.

„Tygodnika rolniczego", organu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, świeżo wyszedł Nr 7 i zawiera następujące ilustrowane artykuły: Akcya zapomogowa. Jak urządzić hodowlę kur, ażeby przez cały rok mieć świeże jaja? Nawozy sztuczne ze szczególnem uwzględnieniem znaczenia wapnowania roli, przez Stefana Konopkę. Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka. Z praktyki gospodarskiej i inne.

Z Koła polskiego.

Otrzymujemy od prezesa Koła polskiego następujący komunikat:

Z powodu, iż komisya parlamentarna Koła polskiego nie ukończyła swoich obrad w sprawie nowych podatków, a prace komisyi finansowej postępują raźno naprzód, został rozkład prac parlamentarnych na najbliższy tydzień dla członków Koła polskiego o tyle zmieniony, iż we wtorek odbędą się końcowe obrady komisyi parlamentarnej Koła polskiego w sprawie planu finasnowego, we środę posiedzenie Koła polskiego, na którem przedłożone zostanie sprawozdanie komisyi parlamentarnej o nowych podatkach, we czwartek obradować będą komisye parlamentarna i kolejowa w sprawie programu kolei lokalnych, zaś na piątek zwołaną będzie konferencya, obejmująca komisyę parlamentarną Koła polskiego i członków komisyi socyalno-ubezpieczeniowej w sprawie ustawy o ubezpieczeniu socyalnem.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lutego.)

Wiedeń. (Tel. wł.) We wtorek odbędzie się posiedzenie Komisyi parlamentarnej Koła polskiego w sprawie kolei lokalnych. We środę komisya parlam. obradować będzie nad ubezpieczeniem socyalnem z udziałem członków komisyj Izby polskich, ruskich i bukowińskich.

We czwartek odbędzie się plenarne posiedzenie Koła polskiego.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ocenianie sytuacyi, jaka obecnie wytworzyła się w polityce zagranicznej, coraz bardziej staje się pesymistycznem. Zupełne fiasko misyi ks. Hohenlohego i oświadczenie Rosyi, że nie ustąpi życzeniom Austro-Węgier w sprawie Albańskiej czynią sytuacyę bardzo groźną. Również charakterystycznem jest zachowanie się Niemiec w stosunku do Austryi, które w ostatnich czasach stało się bardzo chłodne i rezerwowane.

Wobec tego w kołach politycznych sytuacyę uważają za bardzo poważną, a wszelki optymizm jest tylko manewrem giełdowym.

Zbrojenia Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanej strony dowiadujemy się, że w ostatnich dniach Rosya poczyniła znaczne zamówienia u firm zagranicznych dla marynarki z bardzo krótkim terminem dostaw.

Gdy firmy te zwróciły się do Petersburga z prośbą, że termin jest za krótki, odpowiedziano, że o przedłużeniu terminu nie ma mowy, owszem pożądane jest przyspieszenie dostawy.

Nowe rokowania pokojowe.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Widoki podjęcia nowych rokowań pokojowych poprawiły się w ostatniej chwili, dzięki usilnym wpływom polityki francuskiej, która działa na rzecz Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.). Ze względu na pogłoski o możliwem podjęciu półoficyalnych rokowań w Nicei w celu zawarcia preliminaryów pokojowych, wskazują tu na fakt, że znany bankier włoski Volpi, który, jak wiadomo, brał udział w rokowaniach pokojowych turecko-włoskich w Ouchy, zamianowany został upełnomocnionym ministrem i znajduje się obecnie w Nicei.

Ostateczne propozycye Turcyi.

Paryż. (T. B.) „Echo de Paris" dowiaduje się, że Hakki basza ma polecenie zaproponować w Londynie następujące rozwiązanie: Porta odstąpiłaby państwom związkowym cały obszar turecki aż do linii Midia-Enos-Adryanopol pozostałby jednakże niezawisłą gminą muzułmańską. Ta propozycya nie wydaje się wprawdzie praktyczną, jednakże kilka mocarstw wolałoby takie rozwiązanie, jak przedłużenie wojny.

Echa z Bałkanu.

Zwycięstwo Bułgarów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszła wiadomość, że na Gallipoli Bułgarzy odnieśli wczoraj wieczór wielkie zwycięstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dalsze depesze donoszą, że Bułgarzy zdobyli szańce tureckie pod Boulair. W walce brała udział turecka i grecka flota. Zwycięstwo bułgarskie przyszło do skutku, dzięki bułgarskiemu postępowi wojennemu. Walka trwała 48 godzin.

Na placu boju.

Konstantynopol. (T. B.) Ministerstwo wojny ogłasza następujące sprawozdanie: sytuacya pod Bulair jest niezmienioną. Wojsko tureckie obsadziło Ormanlikoei na wybrzeżu Czataldży. Wojsko tureckie, wysłane na rekognoskowanie, posunęło się w kierunku ku Akalan i Karaczeni. Zresztą sytuacya niezmieniona.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Sofia. (T. B.) Naznaczone na wczoraj posiedzenie delegatów rumuńskich i bułgarskich zostało na dziś odroczone, jak się zdaje dlatego, ponieważ po stronie bułgarskiej chcą rozważyć należycie odpowiedź na żądania Rumunii, które co prawda do formy i treści wywołały wrażenie korzystne.

Jak ze strony kompetentnej słychać, rokowania już w najbliższym czasie rozstrzygnięte będą w duchu pozytywnym lub negatywnym. Ze strony Austro-Węgier i innych mocarstw kilkakrotnie udzielono rady w tym duchu, aby umożliwić pokojowe rozwiązanie konfliktu.

Ultimatum Rumunii.

Sofia. (Tel. wł.) Rumunia przedłożyła dzisiaj Bułgaryi ponownie swe żądania w formie nagłej i ostatecznej. Oświadczyła zarazem, że nieprzyjęcie ich w całości uważać będzie za zerwanie wszelkicy rokowań.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lutego.)

Z Komisyi drożyźnianej.

Wiedeń. (T. B.). Subkomitet komisyi drożyźnianej dla sprawy opieki mieszkaniowej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem pos. dra Wabera, w obecności przedstawicieli rządowych szefa sekcyi Becka i radcy dworu Łopuszańskiego z ministerstwa skarbu, radcy ministeryalnego Meinzingera z ministerstwa robót publicznych. Na porządku dziennym znajdował się wniosek posła Adolfa Grossa o ustawodawcze upoważnienie rządu do cofnięcia *ex post* udogodnień konwersyjnych według § 7 ustawy konwersyjnej, w wypadkach podwyższenia stopy procentowej przez kasy oszczędności i inne zakłady hipoteczne.

Pos. dr. Adolf Gross przedstawił, że wpłynęły dwie petycye w tej materyi a mianowicie petycye Centrali dla reformy mieszkaniowej i petycya Ogólnego Związku niemieckich stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych.

Pozatem istnieje wniosek pos. Mayera o zmianę § 7 ustawy konwersyjnej, który przekazano komisyi gospodarstwa społecznego. Subkomitet wybrał referentem pos. Adolfa Grossa i upoważnił go do porozumienia się z rządem w sprawie stylizacyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł). Dzisiejsza giełda była bardzo zła.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (B. W.). Podczas dalszej dyskusyi w parlamencie nad budżetem zarządu poczt żalił się pos. Dunajski na to, że listy z polskimi adresami w prowincyi poznańskiej w wielu wypadkach są zupełnie niedoręczane lub za późno. Mowca oświadczył, że jego stronnictwo, podobnie jak w poprzednich latach, i teraz będzie głosowało przeciw dodatkowi dla marchij wschodnich, a to z powodu, że ten dodatek nie jest umotywowany stosunkami drożyźnianymi. Środki żywności i mieszkania są na wschodzie tańsze, jak w innych prowincyach, ruch pocztowy jest mniejszy, jak na zachodzie. Ludność polska zachowuje się wobec urzędników życzliwie, jeżeli się jej uczuć z rozmysłu nie obraża. Powód dla udzielenia dodatku wschodniego ma motyw polityczny gdyż daje się go tylko tym urzędnikom, którzy się okazują specyalnie powolni. Dodatek nie jest niczem innem jak jednem z ogniw w łańcuchu antypolskiej polityki ze strony rządu. (Oklaski na ławach polskich).

Twierdza w Grodnie.

Grodno. (Tel. pryw.) W gubernialnym organie urzędowym ogłoszono szereg licytacyj na roboty betonowe i ziemne przy budującej się w Grodnie twierdzy.

Gubernator-antysemita.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Riecz" donosi, jakoby w ministeryum spraw wewnętrznych zwrócono uwagę na działalność gubernatora mińskiego, Giersa, skierowaną w duchu przeciwżydowskim. Gubernator ten w ciągu miesiąca miał wszcząć 3500 spraw przeciwko żydom, zajmującym się handlem po wsiach.

Sprawa Ronikiera.

Petersburg. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyła się w senacie rozprawa Ronikiera. Po długiej naradzie senat wyniósł swoje orzeczenie, w którem uznał wyrok Izby sądowej warszawskiej za nieprawidłowy i skasował go. — Zdaniem senatu Izba uznając, że Ronikier popełnił zabójstwo w zapalczywości i rozdrażnieniu, nie dała odpowiedzi na pytanie, czy Ronikier jest winien rozmyślnego zabójstwa. Wkońcu swojej rezolucyi senat postanowił przesłać sprawę do ponownego osądzenia przez inny komplet sędziów w Izbie sądowej warszawskiej.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. (T. B) Z Meksyku donoszą, że prezydent Madera ustąpił.

Nowy Jork. (T. B.). Z Meksyku donoszą dalej, że prócz Madery ustąpił także minister spraw wewn. Oddział 20 pułku piechoty zbuntował się i zastrzelił oficerów. Zbuntowanych już poskromiono. Amerykańską ambasadę dwukrotnie proszono, aby opróżniła budynek ambasady, ponieważ wojsko tam ma ustawić działa, ambasada jednak odmówiła temu żądaniu. Ogień uszkodził budynki poselstw francuskiego i niemieckiego. W ambasadzie amerykańskiej w piątek tak mało było środków żywności, że służba przez ogień musiała dotrzeć do przedmieść, by zakupić konieczne środki żywności.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Gabryela Rudzińska z Osieki, Feliks Wiśniewski z rodziną z Warszawy, Ksawery Jodko z Podola Rosyjskiego, Ferdynand Fraki z Budapesztu, Władysław Matzke ze Lwowa, Stanisław Tłuckowski ze Szmańkowiec, Stanisław Płodowski z Sosnowca, Adam Gorecki ze Strzemieszyc, Józef Hłasko z Wilna, Stanisław Byczkowski z Piotrkowa, Dr Józef Scharf z Karlsbadu, Konstanty Jasiński ze Lwowa, Jan Spinn z Görlitz, Jerzy Turnau z Mikulic.

Nadesłane.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

W setną rocznicę Ryszarda Wagnera.

(1813—1883—1913)

Na znaczenie muzyki dla rozwoju kulturalnego życia wskazał już Schopenhauer, który stworzył wspaniałą metafizykę tonów i utorował jej drogę do Panteonu filozofii ruchu. Również badania Ambrosa nad muzyką grecką i Helmholtza nad tworzącą się chodzącą pomiędzy uczuciami psychiki naszej a fizycznem drganiem muzycznego tonu, następnie zaszczytny współudział wielkiego Liszta w Wejmarze i nakoniec tonalne dramaty Wagnera, tego Wotana z Bajreutu, wpłynęły olbrzymio na genetyczny postęp muzyki samej. Z biegiem czasu wydostała się więc ujarzmiona podówczas muzyka kameralna i dworska na forum publiczne, przeforwując się w muzykę koncertową; przestała być już odtąd własnością uprzywilejowaną dla klas tylko arystokratycznych, przechodząc powoli w stan mieszczański i ludowy.

Wszak muzyka wszelaka zasadza się zazwyczaj na pieśniach ludowych i w swoich motywach przypomina zawsze i wszędzie pierwsze przejawy muzyki duszy człowieczej. Słusznie pisze Riehl, że najwięksi mistrze tonów w pieśniach ludowych szukali najpierwszych pobudek do swych utworów muzycznych i, że pierwsze korzenie narodowej muzyki tkwią w ludowych pieśniach. Ponieważ zatem wszelka muzyka spoczywa na tematach ludowych, przeto też ona najbardziej ze wszystkich innych sztuk pięknych stała się narodową i najpopularniejszą dla duszy każdego niemal człowieka. A, że nadomiar w każdym prawie muzycznym utworze dopatrzeć się można rytmicznej melodyi śpiewnego ludu, zrozumiemy łatwo dlaczego pieśni ojczyste, chorały i śpiewy przy kolebce, kolędy i wojskowe hejnały tak potężnie na jaźń naszą działają.

Nic dziwnego zatem, że po wsze czasy uważamy muzykę za najbardziej skrzydlatą i najbardziej eteryczną ze sztuk pięknych, że doszła do samych szczytów Parnasu; nazwano ją nawet ongiś: „deo proxima ars". Muzyka była lekiem dla duszy Doryjczyka i eliksirem w raju Dantego. W księgach starego zakonu śpiewały cheruby i wyśpiewują gloria w naszej kolędzie. Zailuzjonowanie zachwytu w chwili pobożnej kantaty było treścią wielkich mistrzów Cinquecenta; a w średniowiecznem malarstwie serafiny grają na fletniach, trąbach i cymbałach, anieli śpiewają na chwałę Boża, nigdy zaś nie malują ani rzeźbią. A stało się dlatego, że muzyka była samorodnym wyrazem duszy naszej; przelewa się prosto w duszę człowieczą i łączy się z nią w jeden akord zgodny, symfoniczny. Muzyka jest uosobieniem ruchu i formą wyrazu, uwarunkowaną tempem i rytmiką. Ruch, jaki przejawia się brzmiącym tonem jest dowolną zresztą stylizacyą wibracyi przyrody. Kompozycya muzyczna ma jeno duszę, której się nie zna, jak formę dla każdego znaną. Muzyka ludowa ma część duszy ludu. Chopin jest naszym śpiewcą tonów. Z muzyki jego wieje wdzięk polskich łanów i odzywa się dźwięczna przyroda polska z wonią róż i jej poezyą; w niej odczuć można całą tragikę groźnej namiętności Konrada z „Dziadów" w niej usłyszy się rozpaczną skargę „Anhellego" lub rzewny jęk bólu „Lilly Wenedy"; w niej poczuć można tryumfalny wjazd, stalowych rycerzy z „Przedświtu" i urok jasnej pogody, jaki bije z obrazów „Pana Tadeusza"...

Czem Chopin i Moniuszko są dla nas, Liszt dla węgierskiego narodu, tem Haydn, Brahms, Mozart i Wagner dla Niemców. W kompozycyach swoich wykazał Wagner cały przepych oryginalnych motywów, podmotywów, tematów i tematików, zrodzonych tylko na niwie rodzimych legend i sagów. W nich przebija się schemat swojskiej melodyki, ujętej szatą instrumentalną, niezwykle barwną i pomysłową. Jako muzyk o duszy nawskróś artystycznej, poznał niedwuznacznie, że na właściwym pięknie tracą kompozycye o podkładzie germańskim już wtedy, skoro przewlekłe stają się i bezrytmowe; starał się przeto, jak n. p. w „Lohengrinie", „Rienzi" i „Tannchauserze" wszelkie figuracye ująć w efekty potężne o jednolitej strukturze i budował partytury, zadziwiające precyzyjną techniką i fenomenalnem modelowaniem tonowych emocyj.

Był to mistrz, któremu danem było między grobowemi myślami o śmierci i skrzydlatą myślą najbujniejszej fantazyi lawirować z uśmiechem na ustach, który piekący ból i upojne szczęście wlać umiał w swoje tworzywa, brzmiące zwiastowańszym tonem puzonu lub organnem echem nabożnych dzwonów, w rodzaju „Ave Maria" Schuberta. Kto zatem wsłuchiwać się umiał w najskrytsze posiewy ziemskiego globu i germańskiej duszy, jak on, i wszelkie stąd odniesione wrażenia w tonalne kompozycye potrafił psychicznie przetransponować, ten złotej drogi pośredniej nie zna, albowiem od początku swojej karyery odrzucał Wagner szablony dawniejszej muzyki refleksyjnej, potępiając idiomaty przyrody reńskiej na aliaż ludowych koncepcyj.

Forma architektonicznych kształtów „Pierścienia Nibelungów", „Parsifala", „Tristana", różni się zasadniczo od sakramentalnie kontrastujących tematów Bacha czy Beethovena, znajdziemy tam bowiem całe mnóstwo długich prac i fragmentów, energii pełnych i rozmachu, związanych ze sobą robotą tematyczną o różnych dychawicznych znamionach i ideach. Szlachetny a dumny ton całej plejady bogów z chmurnej Walhalli, brzmiący niby zwiastowańszym puzonem poprzez motywy czyste germańskie nie zna rzewnego hamletyzmu rosyjskiej dumki w rodzaju Czajkowskiego czy Glazounowa, czy płaskliwego byronizmu orientalnych model — tylko posiada wyłącznie jakiś rycerski charakter („Loehngrin", „Zygfryd", „Tannhauser", Parsifal") przeplatany myślą filozoficznych przenośni i zabarwiony jest refleksyami smutku w rodzaju pesymizmu Nietschego. A przytem woń łanów kwieciem umajonych, poszum rwącego Renu i pogwar szczytów drzew, rosnących na dzikich stokach Walhalli, zdają się być owymi symbolami jego motywów, rdzennie ludowych, które wprowadzają słuchacza w stan przeżywania wrażeń, odniesionych jakby z obrazka, opromionego słońcem ponurej Germanii...

W polifonicznej partyturze jego oper roi się od poważnych tonalnych pejsdży w formie klasycznych uwertur, gdzie nie brak stujęzycznego koncertu ptasząt, głuchego pomruku Renu lub owej dzwoniącej ciszy gwiezdnej nocy. W „adagiach" wlewał Wagner całe ciepło prometeizmu życia i serdeczności swojej butnej germańskiej duszy, w „allegrach" znów burzę tragicznych kataklizmów, nadzianych ogniem przepastnych piekieł lub nawet smutkiem jakiegoś hymnu na cześć charonowej gondoli... A wszystko to przedstawił w płomiennej fantazyi swojej mózgownicy, potrafił mocą nadzwyczajnej rutyny w muzycznej technice przelać w tonalny obraz; opanował mistrzowsko nietylko wszelkie możliwie potencyały w dynamice pojedynczych instrumentów, ale wynajdywał też i nowe fenomeny w dziedzinie pomysłowej instrumentacyi.

Od najsubtejniejszego odcienia skrzypcowych tonów, aż do piorunującego uderzenia w bęben, przechodził motylkowo łatwo, przyczem nie zatracał nigdy zasadniczego lejtmotywu ludowego, brzmiącego czasami tak głucho i grobowo, jak dzwon na cmentarnej wieżycy, albo radośnie i swobodnie, jak odblask dziecięcej wesołości lub wreszcie, jak uśmiech kobiecych ust, przepojonych żarem namiętności... A przytem wszystkiem wulkanicznie gorąca zmysłowość i dreszczowa egzaltacya, upór i surowość, pangermanizm motywów, zaczerpniętych z krynicy „Heldensagów", diaboliczne wezwanie potęg świata do walki z duszą jego wzniosłą i artystyczną, rubaszny niekiedy humor i poetyczne wsłuchiwanie się w najświętsze podszepty nastrojowych uczuć, przewalają się i tłoczą, walczą i zwyciężają się wzajem w poezyach tonów wielkiego poety-kompozytora.

Beyreuth w lutym 1913.

Dr. Eugeniusz Meller.

Z filozofii chrześcijańskiej.

(Autoreferat).

Czytelnia katolicka polska urządziła w ubiegłą środę odczyt Dra Kazimierza Lubeckiego o wrzekomym pesymiźmie katolicyzmu. Prelegent przedstawił rozpowszechniające się zarzuty, jakoby katolicyzm przez umartwienia i zasadę posłuszeństwa przytłumiał rozwój i godność jednostek, a przez ideę dziewictwa szkodził przyszłości społeczeństwa, jakoby również przez wygórowaną doktrynę o duszy i wieczności lekceważył ciało i sprawy teraźniejsze. Prelegent najpierw ogólnie scharakteryzował katolicyzm, jako naukę pełną szczęścia, podnoszącą człowieczeństwo nietylko z niewolnictwa, ale aż do godności przybranego synostwa Bożego, zapowiadającą niebo, i fundującą nadzieję, która sama jedna przynosi więcej pokoju i radości, niż wszystkie systemy hedonistyczne. Scharakteryzował następnie chrześcijańską kulturę miłości i miłosierdzia, tudzież rozkoszną obfitość sztuki chrześcijańskiej.

Co do kwestyi posłuszeństwa, to cała religia jest rzeczywiście posłuszeństwem Bogu, ale ze względu na najwyższą istotę Boga takie posłuszeństwo nie jest poniżeniem, lecz podnoszeniem człowieka. Posłuszeństwo prawej władzy jest tylko emanacyą tego i odnosi się wyłącznie do rzeczy godziwych, nie może więc uchybiać godności ludzkiej. Podobnie i najściślejsze posłuszeństwo zakonne nie jest niewolą, ale dobrowolnym i gruntownym wyborem, wielce pożytecznym, jak to z owoców organizacyj zakonnych widoczne.

Godność ciała ludzkiego uszacniona została przez Osobę Chrystusa, zwanego przez Kościół „Bratem naszym" i którego chrześcijanie są członkami. W chrześcijaństwie poszanowanie ciała rozciąga się aż poza śmierć: na zwłoki i cmentarze, a w razie świętości potęguje się aż do kultu relikwii.

Ochrona ciała zabezpieczona jest przykazaniami, na mocy których morderstwo uważane jest za pierwszy z grzechów, wołających o pomstę do nieba, i zakazany jest wogóle rozlew krwi, który też według prawa kanonicznego powoduje „irregularitatem"; grzesznem jest nawet pastwienie się nad zwierzętami. Wszystkie grzechy główne godzą na ciało i są z natury swej antycielesne. Chwalebną zaś i zbawienną jest opieka nad ciałem, wyszczególniona w siedmiu uczynkach miłosiernych co do ciała, które Chrystus na sądzie policzy, jakoby Jemu wyświadczone.

Historya dostarcza zdumiewających przykładów chrześcijańskiej troskliwości o ciało. Prelegent przedstawił pomiędzy innemi humanitarną i jałmużniczą działalność Kościoła rzymskiego w III. stuleciu w porównaniu z działalnością państwa rzymskiego i obyczajami pogańskimi. Przypomniał średniowieczny Zakon św. Łazarza, poświęcający się pielęgnowaniu trędowatych, a którego Wielki Mistrz mógł być wybrany tylko z pośród trędowatych. Dalej Zakon Trynitarzy dla wykupna niewolników, Zakon szpitalny św. Ducha, opiekujący się także innowiercami i mający oddział dla podrzutków, Zakon św. Bernarda w Alpach dla przewodnictwa i ratunku podróżnych. Zgromadzenie Braci-Budowników mostów, Zakon św. Jana Bożego dla pomocy obłąkanym, Zgromadzenie w Albrak dla obrony od rozbójników. Te heroiczne pomysły nabierają jeszcze więcej blasku na tle epoki, kiedy były palącą potrzebą, której urzeczywistnienie zaś natrafiało na niesłychane trudności ze strony opinii publicznej, np. w stosunku do pogardzanych obłąkańców itp. Także i w najnowszych czasach działalność misyonarska, np. O. Clavera, „niewolnika niewolników murzyńskich", braci Albertanów nad opuszczonymi więźniami, Salezyanów nad zaniedbanymi chłopcami itp. godna jest podziwu i stwierdza pieczołowitość Kościoła także o sprawy doczesne.

Umartwienia dopuszczalne bywają tylko w razie wyraźnych powołań i na zwrócenie uwagi ku rzeczom nadprzyrodzonym, na wzór upomnienia w razie grasującej rozpusty itd. Przesadna surowość bywała jednak zawsze ganiona, jak to np. stało się ze starożytną sektą manichejską, albo średniowiecznymi biczownikami. Zresztą umiarkowane umartwienie pobudza i podnosi umysł, jak to Kościół zaznacza w prefacyi o poście, iż „mentem elevat". Co do karnej czystości, to medycyna nie zna chorób z tego powodu, przeciwnie z tak łatwego nadużycia wyradzają się najgroźniejsze skutki.

Prelegent przytoczył zbiorową odezwę lekarzy niemieckich do młodzieży uniwersytetów w r. 1906 i dzisiejsze prace ks. Dra medycyny Lutosławskiego. Bezwzględna czystość wspomaga twórczość umysłową (Michał Anioł Fra Angelico itp.) i ważna jest społecznie, zostawiając zastęp ludzi wolnych, zdolnych do spełniania długotrwałych, trudnych i niebezpiecznych zadań. Normalnym stanem jest jednak małżeństwo, a Kościół tylko wybranym zaleca zupełną wstrzemięźliwość. Prelegent przedstawił klasyczne przypadki traktowania przez Kościół tej kwestyi oraz argumenty za postem.

W rezultacie nauka katolicka jest raczej optymistyczna, łagodna i wskazująca dobry koniec. Uczy wysoce szacować czas, głosi, iż wiara bez uczynków martwa jest, a przeto zachęca do wydatnego działania. Przypowieść o talentach pobudza i pociesza nawet najmniej wyposażonych. Sam Chrystus wreszcie zapewnia, że jarzmo chrześcijaństwa jest wdzięczne, a brzemię lekkie. Idea franciszkańska „wesołości w Bogu" jest praktycznem zastosowaniem tej nauki. Co innego przecież jest cześć dla cierpienia, a co innego pessymizm, od katolicyzmu daleki. Prelegent zakończył słowami św. Pawła: „Semper gaudete" (Zawsze się weselcie),

Po odczycie zabierali głos w dyskusyi ks. magister A. Leszczyński, ks. Wł. Orpiszewski C. R. i inni, dziękując Czytelni katolickiej za urządzenie tego publicznego zebrania naukowego, poświęconego filozofii chrześcijańskiej. *Dr. Kazimierz Lubecki.*

Przegląd pracy społecznej.

(Echa z katolickich Niemiec. — Po ogłoszeniu Encykliki „Singulari quadam". — Walka trwa dalej — Głos biskupa Kepplera. — Wezwanie do popierania syndykatów chrześcijańskich. — Odgłosy z Francyi. — Kółka naukowo-dyskusyjne. — List kardynała Merry del Val do hr. de Mun. — Pochwała czy nagana. — Gdzie przyszłość).

Encyklika Piusa X. „Singulari quadam" o związkach robotniczych, wydana do katolików niemieckich przed kilku miesiącami, nie przyniosła uspokojenia w obozie katolickim w Niemczech. Spór zacięty może już nietyle o zasady, ile raczej o tereny działalności trwa w dalszym ciągu między t. zw. „berlińczykami" a kierunkiem kolońskim.

Stosownie do oświadczenia, złożonego na ostatnim kongresie chrześcijańskich związków zawodowych, odbytem po wydaniu encykliki „Singulari quadam" w Essen przez głównego przywódcę syndykatów chrześcijańskich, Stegerwalda z Kolonii: „będziemy pracować dalej jak dotąd" — związki chrześcijańskie w całej Rzeszy niemieckiej bez ograniczenia terenów rozwijają usilną agitacyjną działalność. — Nawet w Berlinie, głównej siedzibie twórców i zwolenników berlińskiego kierunku, syndykaty chrześcijańskie nietylko nie ograniczyły swej działalności lecz jeszcze ją wzmogły, powodując coraz liczniejszą dezercyę z „oddziałów zawodowych" organizowanych w łonie kulturalno-oświatowych stowarzyszeń robotników katolickich, kierowanych przez „berlińczyków".

Oczywiście, że organy „berlińczyków" szczególnie zaś oficyalny „organ Związku katolickich towarzystw robotników z siedzibą w Berlinie" „Der Arbeiter" nie pomijają milczeniem akcyi swych braci-przeciwników, lecz tłómacząc treść Encykliki wyłącznie na korzyść swego kierunku, z całą bezwzględnością zwalczają chrześcijańskie syndykaty jako „wysoce niebezpieczne", nawet „wrogie" dla interesów katolickiego Kościoła.

Tymczasem innego zdania są biskupi niemieccy, szczególnie światły biskup Keppler z Rottenburga w Wirtembergii, który po wydaniu i ogłoszeniu encykliki „Singulari quadam" wydał okólnik do wszystkich księży prezesów katolickich towarzystw robotniczych w swej dyecezyi, w którym wręcz oświadczył, że „nie życzy sobie, aby obok chrześcijańskich związków zawodowych zakładano jakiebądź nowe organizacye zawodowe" (katolickie).

Następnie zaś X. biskup Dr Keppler pisze:

„Gdybyśmy chrześcijańskiemu ruchowi robotniczemu odjęli jego charakter związków zawodowych, to wówczas nie moglibyśmy przy układach taryfowych z pracodawcami i ich związkami praktycznych postępów i korzyści osięgnąć dla naszych katolickich robotników. Ogólne przyjęcie berlińskiego systemu gospodarczego po naszej stronie miałoby jako następstwo to, że i tak zbyt potężnym socyalistycznym związkom zawodowym przyznanoby stanowisko monopolowe w ruchu robotniczym, któreby z czasem także nasze katolicko-wyznaniowe towarzystwa robotnicze przyprawiło o szkody i bytowi ich zagrozićby musiało. — Nie można i nie wolno nam uprawnionych interesów gospodarczych robotników pozostawiać wrogiej wierze i Kościołowi organizacyom robotniczym.

„Oddziały fachowe berlińskiego kierunku były i pozostaną nadal prawie bez żadnego wpływu; co do liczby członków nie posuwały się naprzód, a z powodu swego wyznaniowego charakteru odpychano je szczególnie przez niekatolickich pracodawców przy układach taryfowych i przy innych sposobnościach. Nasze stanowisko jako wyznaniowa mniejszość, przewaga zwartych i jednolitych socyalistycznych związków zawodowych, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i nie małej wagi fakt, że chrześcijańskie (wyznaniowo-mieszane) związki zawodowe już istnieją i że wiele katolickich robotników posiada w nich oddawna zdobyte prawa, odradzają stanowczo próby zakładania nowych, wyznaniowych związków.

„Z tego wynika wniosek: Nie pozostaje nam nic więcej, jak trzymać się doświadczonych u nas chrześcijańskich związków zawodowych".

Nie należy się łudzić, iż światłe zdanie księcia Kościoła przekona „berlińczyków". — Pozostaną oni dalej na raz zajętem ekskluzywnym stanowisku, aż rozwój wypadków, postęp organizacyi kolońskiego kierunku zepchnie ich do nic nieznaczącej roli w obozie katolików niemieckich, który przywódcy jego, idąc śladem wielkich swych poprzedników wieść będą ku coraz większej chwale.

* * *

Z obozu katolików francuskich dochodzą nas echa o gorącej dyskusyi publicznej, jaka się toczy z powodu listu kardynała Merry del Val, napisanego w imieniu Papieża do hrabiego de Mun.

Mianowicie główny twórca programu katolicko-społecznego i przedstawiciel grupy katolików socyalnych we Francyi, hr. Wojciech de Mun, przesłał papieżowi Piusowi X wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania imieniem Kół naukowo-dyskusyjnych katolickich, rozsianych po Francyi, których zadaniem jest skupiać przedewszystkiem młodzież, uświadamiać ją w kwestyi społecznej i wyrabiać na katolicko-socyalnych działaczy.

Kardynał sekretarz stanu w odpowiedzi na adres hołdowniczy hr. de Mun z początkiem stycznia b. r. przesłał obszerny list, w którym na wstępie czytamy gorące pochwały dla Kół katolickich, następnie zaś zawiera ów list ogólne zasadnicze uwagi, które ze względu na ich autorytet tu podajemy:

„Jak to Pan mogłeś zauważyć, Panie Hrabio, w doktrynie katolickiej są punkty drażliwe, co do których jest rzeczą ważną dobrze ustalić swe poglądy, jeśli się pragnie, by działalność nasza na masy ludowe z punktu widzenia religijnego, moralnego i materyalnego nietylko kierowała się prawdą, jak tego potrzeba, lecz by się przeciwko prawdzie nie zwracała, aby ją fałszować.

„Dla braku ducha, jakim Pan potrafiłeś natchnąć swe dzieło, czyż nie widzimy np., że niektórzy rozciągają zbytnio dziedzinę sprawiedliwości ze szkodą i uszczupleniem dziedziny miłosierdzia chrześcijańskiego; czyż nie widzimy, że prawo własności czynią zależnem od użycia tejże własności, a użycie to uważają za sprawę nie miłosierdzia, lecz sprawiedliwości; czyż nie widzimy, że błędne pojęcia pewnych organizacyj społecznych stworzyły całkowicie nowe obowiązki i prawa tam, gdzie prawo naturalne uświęca swobodę? Czyż nie widzimy, że sama miłość chrześcijańska nie rozprasza się w jakieś uczucie nieokreślonego braterstwa, w którem z jednej strony, zaciera się zasadnicze uporządkowanie, zwane uporządkowaniem miłości, — z drugiej zaś, rozwijają się marzenia, by zatrzeć różnice klas? Czy nie widzimy, co jest właśnie najgorsze, usiłowań do oparcia się nie na zasadach odwiecznych, wyrytych na dnie sumienia, lecz na faktach, którymi zajmuje się doświadczenie i historya?

„Doktryny te i inne podobne Ociec Św. uważa za prawdziwie opłakane. To też z tem większą radością stwierdza w dziele Pańskiem ducha prawomyślności doskonałej, która pragnie przy zdwojonej czujności już na zawsze się zabezpieczyć. I tego winszuje serdecznie Panu Hrabiemu i Jego dziełu.

„By łaska Boża pomnażała to, co już natchnęła. Jego Świątobliwość przesyła z całego serca Panu, jak również wszystkim Jego gorliwym współpracownikom, Swe Apostolskie Błogosławieństwo".

List kardynała Merry del Val wywołał gorącą polemikę w prasie francuskiej.

Prasa skrajnej prawicy katolickiej dopatruje się w liście wyżej przytoczonym delikatnej nagany dla pracy i akcyi hr. de Mun. Prasa zaś katolicko-społeczna i chrześcijańsko-demokratyczna gorąco przeciw takiej interpretacyi listu omawianego protestuje, zarzucając swym przeciwnikom, że oni w ten sposób całą akcyę katolicką tamują w rozwoju i lud od Kościoła odpychają.

Echa tej dyskusyi odbijają się i w innych krajach, nawet u nas w Polsce, gdzie również istnieją grupy katolików, którzy zamiast jąć się praktycznej pracy społecznej i współdziałać w rozwoju akcyi katolickiej, przywłaszczyli sobie rolę krytyków.

U nas, szczególnie w Galicyi, przedewszystkiem codziennej, celowej, wytrwałej a konsekwentnej pracy katolickiej na wszystkich polach życia społecznego potrzeba.

Żydzi we Francyi.

Wiedeń, 12 lutego.

(*rab.*) W jednem z nieantysemickich czasopism angielskich znajduję bardzo ciekawe szczegóły, tyczące się życia i działania żydów we Francyi. Co się tyczy ich liczby to niemożna jej dokładnie ocenić, gdyż we Francyi w wykazach statystycznych i w kontrolnych spisach policyjnych ludności brak rubryki, tyczącej się religii, jaką mieszkaniec wyznaje. Oszacowanie więc żydowskiej ludności Francyi oprzeć można jedynie na cyfrach, jakie żydzi sami podają. Jeden z żydowskich organów „Univers Israelite" oblicza w roku 1905 ludność żydowską Paryża na 70 000 głów. A że żydzi chętnie ściągają do stolicy świata, więc w ciągu siedmiu lat liczba ich w Paryżu pokaźnie musiała wzróść. W całej Francyi, łącznie z Algierem, żydzi obliczają liczbę swych współwyznawców na 300.000 ludzi.

Owe 300.000 głów to stosunkowo nie tak znaczna liczba w stosunku do wybitnego stanowiska, jakie żydowstwo zajmuje w publicznem życiu Francyi. Żydowskie pisma kładą dużą uwagę na to, aby współwyznawcom swym umożliwić śledzenie sukcesów, jakie zdobywają poszczególne żydowskie familie, czy poszczególni ludzie — na łamach też tych pism znajdujemy stale wyszczególnione w osobnych rubrykach nominacye Francuzów wyznania mojżeszowego w armii, zawodzie sędziowskim itd.

Ewidencya, prowadzona przez prasę żydowską, pozwala też utworzyć sobie obraz sukcesów synów Izraela w służbie państwowej.

W armii w ostatnich ośmiu latach 3 żydów zostało mianowanych generałami dywizyj, 5 generałami brygady, 14 pułkownikami, 21 podpułkownikami, 68 majorami, 107 kapitanami i rotmistrzami, 36 lekarzami wojskowymi, 20 oficerami intendentury. Wśród rzeczywistych oficerów marynarki żydzi są bardzo rzadkimi okazami, może ze względu na rasowy wstręt do wody; jednakże znaleźć można wielu żydów-oficerów i w warsztatach marynarki i w innych urzędach rządowych, szczególnie w fabrykach prochu.

W stanie sędziowskim na rozmaitych stopniach urzędniczych robi karyerę 110 żydów. Charakterystycznem jest, że w Radzie państwa, która jest korporacyą doradczą dla administracyi centralnej i pełni zarazem funkcye najwyższego trybunału administracyjnego na 120 wyższych urzędników jest aż 20 żydów. W prefekturach 25 żydów pełni funkcye wyższych urzędników. W ministerstwach, na stanowiskach dających silne osobiste wpływy, a znajdujących się u boku ministrów (np. kierownicy prywatnej kancelaryi itd) znajduje się 50 żydów. Na urzędach oświatowych żydów jest mnogo; wśród profesorów uniwersytetu i wyższych uczelni których mianuje rząd, wylicza żydowska prasa 202 swych współwyznawców. Dwaj żydzi są generalnymi inspektorami wychowania publicznego, czterech inspektorami wszystkich szkół elementarnych w poszczególnych departamentach.

Między nadinżynierami administracyi górniczej i urzędów wymiaru znajduje się przeszło 30 żydów. Także w policyjnej służbie piastują oni większe urzędy. W ostatnich latach honorowe stanowiska radców handlu zewnętrznego pozajmowali niemal wyłącznie żydzi.

Prócz 4 żydowskich uczonych, przed którymi otworzyły się wrota instytutu francuskiego, zasiada 6 żydów w Izbie a 4 w Senacie. W czasie ostatnich lat 66-ciu żydów było ministrami; szóstym z nich jest Klotz, dzierżący w gabinecie tekę finansów.

Sporo żydów pracuje w dziennikarstwie, choć w liczbie nie tak przerażającej, jak w Austryi. Charakterystycznem jest, że ruch socyalistyczny i wolnomyślicielski kierowany jest i we Francyi przez żydów i to bardzo bogatych żydów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Wydział krajowy o teatrze krakowskim. W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego, przygotowanem dla Sejmu, znajduje się osobny ustęp, poświęcony działalności teatru miejskiego w Krakowie. Spostrzeżenia Wydziału krajowego, oparte są na sprawozdaniu komisyi artystycznej miejskiej w Krakowie, w skład której wchodzi 2 delegatów Wydziału krajowego (pp. Flach i hr. Mycielski) Sprawozdania te od dłuższego czasu wykazują wiele braków tak u personalu jak i pod względem artystycznej działalności teatru krakowskiego, mimo, że prasa miejscowa w krytykach swych jest pobłażliwszą. Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, iż komisya artystyczna uważa jako najjaśniejszy moment repertuaru od września do grudnia 1911, wystawienie „Legionu" Stan. Wyspiańskiego, przedsięwzięcie śmiałe, a pożądane, które — zdaniem komisyi, trzeba stanowczo zapisać na dobro teatru, jako ważną pozycyę. Ponadto jedna „Cyganerya Warszawska" Nowaczyńskiego zdolną była wywołać silniejsze i trwalsze wrażenie. Na ogół jednak repertuar zachował — zdaniem komisyi artystycznej — brak stałego z góry obmyślanego planu. Komisya wytyka dalej, że w teatrze krakowskim brak w personalu kobiecym bohaterki tragicznej, liryczno-dramatycznej, konwersacyjnej i starszej dramatycznej, zaś w personalu męskim lirycznego bohatera i charakterystycznego komika. Komisya domaga się też uzupełnienia w powyższym kierunku personalu artystycznego, dalej staranności i nowoczesności oraz ustanowienia osobnego inscenizatora, wreszcie wszechstronnie obmyślanego planu repertuaru.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1359.

Zakład wodoleczniczy
Dr. CHRAMCA
W ZAKOPANEM
otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem

---

NA POST
Sardynki, Homary, Pstrągi, Łosoś wędzony, i marynowany, Śledzie pocztowe, w galarecie i inne konserwy rybne
w najlepszym gatunku poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
w Krakowie
Mały rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Szczeniaki
rasowe Foksteriery i Szpice sprzedaje tanio hodowla psów 241 1
Oswald Mensi
Hradec-Królowej Czechy



Krawieczyznę damską, bieliznę nową i wszelkie poprawki, przeróbki, odnawia i reperacye przyjmuje i sama wykonuje nie drogo i prędko
Wiktorya Podbielska
Krawczyni, Sławkowska 6, III. p. frontowe schody, w Krakowie.

Światło! Nowość!
Światło żarzące samo wytwarzające gaz bez przeprowadzania rur, suche światło żarzące bez rozgrzewania, nafta, gasolin, spirytus etc Każda lampa wytwarza sobie sama potrzebny gaz, do siły 120 świec tylko 2 hal za godzinę. Kompletne lampa od K 13.— wzwyż. — Cennik bezpłatnie.
Schwab, Wiedeń, Wiednerhauptstr. 113 g.
24 10

Za darmo
franko otrzyma każdy na życzenie mój
katalog główny
z 4000 rycin zegarków, wyrobów złotych i srebrnych, towarów muzycznych, rękodzielniczych, skórzanych i stalowych, przedmiotów do gospodarstwa domowego, towarów optycznych, przyborów dla palaczy, artykułów toaletowych, broni i t. d.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD dom wysyłkowy
Brüx Nr. 2637 (Czechy).
Niklowe zegarki kieszonkowe K 4.20, zegarki srebrne K. 8.40. Niklowy budzik K. 2.90, zegarek wahadłowy K. 8.50. Zegary z kukułką K. 10 skrzypce K. 3. harmoniki K. 6.

Staruszka 89 letnia
bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU" 231 0

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW
poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie
212 0-

Dla ociemniałego kolportera
Tomasz Baranowski, znana i popularna na bruku krakowskim postać, na pół niewidomy roznosiciel gazet, obecnie stracił zupełnie wzrok i zdrowie tak, że uprawiać dalej swego zawodu nie może Zreszta i wiek podeszły przytem nie pozwala już temu pracowitemu i uczciwemu człowiekowi zdobywać samemu środków utrzymania. Polecamy go przeto Dobroczynności i miłosierdziu publicznemu Datki przyjmuje administracya Głosu Narodu

---



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,
które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
Stowarzyszenie z nieogr. poręką założone w roku 1870.
ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)
podniosło procent od wkładek na książeczki Z 4½% na
5%
Opłaca procent od dnia złożenia i podatek rentowy.

F. Kopaczyński i Ska
Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych
Związku pracy polskich kobiet w Krakowie
Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobieniu polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0
W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego, dartego pierza K. 2. — lepszego K. 2·40, — półbiałego K. 2·80, — białego K. 4, — lepszego K. 6, puszystego, śnieżno-białego K. 8, — puszystego, szarego K. 6, 7. i 8, — puszystego, białego K. 10, — puchu z z piersi Kor. 12, — cesarskiego puchu K. 14, od 5 Kilo franko.

GOTOWA POSCIEL
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami, każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20, — puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12, 15 i 16. — pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, — pierzyny 180x140 cm. duże, K. 15, 18 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5 5·50, — Piernaty 180x116 cm. duże K. 13 15 i 18, — łóżka dziecinne, kapy na łóżka, sukna, pokrycia flanelowe, pokrycia pikowane, materace, i t. d. najtaniej, przesyłane za pobraniem opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45.
(Böhmerwald). Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, ilustrowanych cenników gratis i franko.

Jubiler B. ARMATOWICZ
Kraków, Rynek L. 18.
Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze. Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi, zamiana i punktualnie. Ceny skład i srebro po cenach fabrycznych na składzie.

Baczność!! **Baczność!!**



1355 0

:: tylko przez krótki czas ::
Dywany ścienne, wyrabiane z najlepszej hygienicznej chenilli przedstawiające figury jeleni, saren, danieli, psów, bażantów 1 sztukaK. 5·—, 2 sztuki K. 9·—.
Dotychczas niebywałe! — 2 sztuki imitacyi Smyrny 85|170 cm. K. 8·—. Wielkie pokojowe dywany Smyrna 150|250 K. 9·50.
wysyła za zaliczką **Chrześcijańska tkalnia F. W. FIEDLER, HLINSKO — (CZECHY).**



Pożywna – zdrowa – tania;
Jedyna dla dzieci.



500 KORON
Zapłacą każdemu, jeżeli maścią moją „RIA" do tępienia korzeni, nie usunie odgniotków — brodawek — i zgrubiałej skóry. Cena słoika wraz z listem gwarancyjnym 1 Koronę.

Kamenycego „Woda do zębów JDEAL" usuwa ból zębów, niemiły zapach z ust i przeciwdziału psucie się zębów.

1 flaszka Kor. 1. 50 hal.
Kemesy, Koszyce I, Fach pocztowy 12/58-Węgry

Kraków, św. Jana 4, tuż przy rynku.

Zawiadomienie!!
Mam zaszczyt uwiadomić WP, że otworzyłem własny ZAKŁAD KRAWIECKI pod firmą
A. MAJEWICZ
Posiadając długoletnią praktykę jako przykrawacz i kierownik pierwszorzędnej firmy krawieckiej, tembardziej we własnym interesie wykonywać będę wszelkie zamówienia najakuratniej i według najwybredniejszych wymogów WP.

Zakład mój zaopatrzyłem w doborowe materyały tak krajowe jak angielskie.

Kraków, św. Jana 4, tuż przy rynku.

Rządowo sprawdzona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnie leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom.
Szczawnickiej, Glasshüblerskiej, Vichy, Nemburg, Kissingen
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż szczątkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

---

Sprzedaż losów
i natychmiastowe powrotne nabycie tychże na miesięczne spłaty.

Losy które się u mnie sprzedaje, mogą być natychmiast znowu nabyte na miesięczne spłaty. — Posiadacz losu ma tym sposobem prawo do całej wartości losu według kursu po strąceniu odpowiedniego zadatku jakoteż i do wygranej i ma możność w łatwy i wygodny sposób nabyć z powrotem losy, będące poprzednio w jego posiadaniu.

OBJAŚNIENIA PODAJE ZAWSZE CHĘTNIE I BEZPŁATNIE.

EDWARD URBAN
DOM BANKOWY
Berno, Grosser Platz 23|25 (dom własny).
Uczciwych stałych odsprzedawców wszędzie przyjmuję. 175 2 1
Ceny niskie! **Wysoka prowizya!**



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI
TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowiecka l. 7
(dom własny) Telefon 462
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

L. 977|1912
Prez.
Konkurs
Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, t. j. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 9, począwszy od dnia 1 sierpnia 1913 do 31 lipca 1917, z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1919 roku.

Zasadniczą podstawą umowy o dzierżawę teatru miejskiego stanowi ostatni kontrakt dzierżawny, zawarty między Gminą miasta Krakowa, a p. Solskim obecnym dyrektorem Teatru miejskiego w Krakowie.

Kontrakt ten wydaje zgłaszającym się Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (gmach Magistratu I. piętro) codziennie między godziną 9 rano, a 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu uchwały Rady miejskiej z dnia 13 lutego 1913, zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta w nieprzekraczalnym terminie konkursowym do końca lutego 1913 r.

Kraków, dnia 14. lutego 1913.
Prezydent miasta:
Dr. Leo, m. p.

Moczenie pościeli! Natychmiastowe uchylenie! Za podaniem wieku i płci udziela bezpłatnych informacyi: Georg Pfaller Nürnberg M 136 (Bayern)

Prenumeruj
najtańsze ilustrowane czasopismo
„Polskie Universum"
Ponad 1000 ilustracyi rocznie
Prenumerata rocznie wynosi K. 5. półrocz. 2·50
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, u. Lenartowicza l. 9.

Króliki olbrzymie
do 30 funtów wagi, gołębi sportowych i pożytecznych dostarcza Schwab, Wiedeń, Wiednerhauptstr. 113 g. — Cenniki bezpłatnie.

Kotwica (marka)
Syrup. Sarsaparillae
złożony środek przeczyszczający krew. Flaszka k. 8·60 i 7·60.

Kotwica-Liniment Capsici
(marka) złożony
uzupełnienie do Pain-Expellera
z marką kotwica, — środek wcierający dla uśmierzenia bólu przy przeziębieniu, reumatyzmie, gościu itd. Flaszka k. —·80, 1·40, 2·—

Z marką kotwica żelazo Albuminat tynktura
przy bezkrwistości i bladaczy.
Flaszka k. 1·40.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach albo wprost od dr. Richtera, apteka „Zum Goldenen Löwen", Prag, I., Elisabethstr. 5.

Ukwalifikowany Nauczyciel
języka niem. i hebrajskiego poszukuje lekcyi, a mianowicie w hebrajskim i aramejskim OO. Duchownym, a w niemieckim dla wszelkiej dykastaryi.
Bliższa wiadomość w redakcyi Głosu Narodu albo u przewielebnego Ks. Dr. Korzonkiewicza Mały rynek l. 7. 235 0

Praktykant
do handlu towarów kolonialnych potrzebny zaraz. Zgłoszenia:
Ignacy Wysocki, Radomyśl Wielki.
213 5-1

„Jolanta"
Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, Graniczna 14, I. p.
poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu.

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Tysiące podziękowań! **Siwe Panie i siwi Panowie!!** Tysiące podziękowań!
Unikajcie FARB do włosów a używajcie „**Mleka odmładzającego włosy**" które jest jedynym, wypróbowanym, nieszkodliwym i nieocenionym środkiem przeciw siwiźnie, nadając włosom pierwotną świeżość i kolor tj. blond, brun, czarny i szatyn. — Cena 2 K. 50 h. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. —
Jedyny skład **Apteka pod Orłem Z. J. KALICKIEGO, Przemyśl Zasanie.**

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35 pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.